



Unicuique suum

Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Młodzi święci
Leona XIV.....3

PUBLICYSTYKA

KRZYSZTOF BRONK – Pier Giorgio i Carlo mówią wam: nie zmarnujcie swego życia.....5

Beatyfikacja Marii Magdolny Bódi. Męczennica czystości.....9

Beatyfikacja abpa Eduarda Profitlich. Świadek wiary przeciwko szaleństwu wojny.....11

ABRAHAM SKORKA – Duchowe obnażenie. Osiemdziesiąt lat po Hiroszimie13

KAROL DARMOROS – Siostry honoratki i ludzkie cierpienie na Ukrainie15

ROBERTA BARBI, DOROTA ABDELMOULA-VIET – Acutis: święty, który wspiera i inspiruje więźniów 18

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, DOROTA ABDELMOULA-VIET – Bp Sztajerswald: doświadczenie Kościoła powszechnego bardzo ubogaca 19

MIESIĄC PAPIEŻA

Leon XIV do młodzieży w Medziugorju. Nikt nie idzie sam 22

Papież na obiedzie z ubogimi. W każdym można odnaleźć Boga 24

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, ARTUR HANULA – Leon XIV w sanktuarium na Mentorelli. Modlitwa o pokój..... 25

LINDA BORDONI, KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Inauguracja Borgo Laudato si' w Castel Gandolfo. Troska o stworzenie jest naszym powołaniem..... 27

KRZYSZTOF BRONK – Prezydent Karol Nawrocki w Watykanie. Bezpieczeństwo, wartości chrześcijańskie i dialog między pokoleniami. 29

WOJCIECH ROGACIN – Ekumeniczne świętowanie urodzin przez Leona XIV 31

TEKSTY PAPIESKIE

Przemówienia, przesłania, rozważania na *Anioł Pański*, audiencje generalne, homilie 32



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Młodzi święci Leona XIV

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„**S**więci Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis są zaproszeniem skierowanym do nas wszystkich, zwłaszcza do młodych, by nie marnować swego życia, ale kierować je ku górze i uczynić z niego arcydzieło” – mówił Leon XIV podczas Mszy kanonizacyjnej Pier Giorgia Frassatiego i Carla Acutisa 7 września. Ich kanonizacja to wydarzenie wyjątkowe w historii Kościoła. W uroczystości uczestniczyły rodziny nowych świętych; w przypadku Carla Acutisa – jego rodzice oraz brat i siostra. Przykład życia pierwszego kanonizowanego *millenialsa* oraz młodego świętego z Turynu, który założył stowarzyszenie „Ciemnych Typów”, pociąga młodych – i nie tylko.

W gronie czcicieli św. Carla Acutisa są również więźniowie. W jednym z włoskich zakładów karnych osadzeni od miesięcy modlą się przed jego relikwiami i doświadczają duchowej przemiany, o czym można przeczytać w tym numerze „L’Osservatore Romano”.

Już w pierwszych miesiącach pontyfikatu Papież Leon XIV ukazuje, że bliscy jego sercu są wszyscy – a w szczególności młodzież, ubodzy i ci, którzy przeżywają tragedię wojny. Ojciec Święty skierował przesłanie do uczestników Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży (Mladifest): „Idźcie razem, wspierajcie się i inspirujcie nawzajem”. 17 sierpnia Leon XIV uczestniczył w obiedzie z ubogimi z diecezji Albano w Borgo *Laudato si’* w Castel Gandolfo. Odwiedzając sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli – tak bliskie św. Janowi Pawłowi II – zawierzył Maryi żarliwą modlitwę o pokój.

W najnowszym numerze „L’Osservatore Romano” można znaleźć także relację z pierwszego spotkania w Watykanie prezydenta Karola Nawrockiego z Papieżem Leonem XIV. Prezydent wręczył Ojcu Świętemu obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, zaprosił go do Polski i modlił się z rodziną przy grobie św. Jana Pawła II.

Ojciec Święty – podobnie jak jego poprzednik – podkreśla potrzebę troski o środowisko naturalne. 5 września zainaugurował Borgo *Laudato si’* w Castel Gandolfo, projekt papieża Franciszka łączący duchowość, edukację, historię, naturę, sztukę i zrównoważoną innowację w duchu nauczania Kościoła katolickiego.

W Rzymie odbyło się także spotkanie nowo mianowanych biskupów z całego świata, w którym uczestniczyło trzech hierarchów z Polski. Bp Tomasz Sztajerwald, biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, ocenił ten czas jako szczególne doświadczenie Kościoła powszechnego.

Wrzesień przyniósł również beatyfikacje. W Estonii do chwały ołtarzy wyniesiono o. Eduarda Profitlichla SJ, pierwszego arcybiskupa tego kraju – była to pierwsza beatyfikacja w historii Estonii. Na Węgrzech beatyfikowana została męczennica czystości, Mária Magdolna Bódi. O nowych błogosławionych można przeczytać szerzej w tym numerze papieskiego miesięcznika.

„L’Osservatore Romano” przekazuje nauczanie Ojca Świętego i informuje o jego działaniach. Tradycyjnie kończy się publikacją oficjalnych tłumaczeń papieskich tekstów. Serdecznie zapraszam do owocnej lektury pisma papieskiego.



Pier Giorgio i Carlo mówią wam: nie zmarnujcie swego życia



KRZYSZTOF BRONK

Swięci Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis są zaproszeniem skierowanym do nas wszystkich, zwłaszcza do młodych, by nie marnować swego życia, ale kierować je ku górze i uczynić z niego arcydzieło – powiedział Papież podczas Mszy kanonizacyjnej tych dwóch młodych Włochów w niedzielę 7 września. Przypomniwał, że to właśnie młodość, stawiane wówczas pytania i dokonywane na tym etapie życia wybory mają kluczowe znaczenie dla dojrzewania do świętości.

Świętość już w młodości

Leon XIV zauważył, że czasami przedstawiamy świętych jako wielkie postaci, zapominając, że dla nich wszystko zaczęło się, gdy jeszcze jako młodzi ludzie powiedzieli „tak” Bogu i oddali się Jemu bez reszty, nie zatrzymując niczego dla siebie. Tytułem przykładu Papież wspomniął o królu Salomonie, który prosił Boga o dar mądrości, o św. Franciszku z Asyżu, który po spotkaniu z Jezusem ogołocił się ze wszystkiego, by podążać za Panem, a także o św. Augustynie, który pomimo wielkiego za-

Kanonizacja Pier Giorgio Frassatiego i Carla Acutisa, plac św. Piotra, 7 września

Św. Carlo Acutis
(1991-2006)



wikłania swego życia usłyszał w głębi duszy głos, który nadał nowy kierunek jego życiu.

Zakochani w Jezusie

„W tym kontekście – powiedział Ojciec Święty – spoglądamy dziś na św. Pier Giorgia Frassatiego i św. Carla Acutisa: młodego człowieka z początku XX wieku i nastolatka naszych czasów, obu zakochanych w Jezusie i gotowych oddać Mu wszystko”.

Św. Pier Giorgio Frassati
(1901-1925)



Pier Giorgio przeżywał wiarę we wspólnocie

Papież przypomniał, że Pier Giorgio spotkał Pana Boga dzięki szkole i grupom kościelnym. Dawał o Nim świadectwo „swoją radością życia i bycia chrześcijaninem przez modlitwę, przyjaźń i miłość. Do tego stopnia, że widząc Pier Giorgia krążącego po ulicach Turynu z wózkami, pełnymi pomocy dla ubogich, przyjaciele nazwali go ‘Frassati – Przedsiębiorstwo Transportowe’! Także dzisiaj życie Pier Giorgia jest światłem dla duchowości świeckiej. Dla niego wiara nie była prywatną pobożnością: pobudzany mocą Ewangelii i przynależnością do stowarzyszeń kościelnych, wielkodusznie zaangażował się w życie społeczne, wniósł swój wkład w życie polityczne, z zapalem poświęcił się służbie ubogim”.

Carlo spotkał Jezusa w rodzinie

Carlo Acutis spotkał Jezusa w rodzinie, a następnie w szkole, a przede wszystkim w sakramentach. „Dorastał w ten sposób, naturalnie włączając w swoje dziecięce i młodzieńcze życie

modlitwę, sport, naukę i miłosierdzie”. Papież zauważył, że w dzisiejszej kanonizacji biorą też udział jego rodzice oraz rodzeństwo.

Osiągnęli świętość dzięki środkom dostępnym dla wszystkich

Papież podkreślił, że obaj pielęgowali miłość do Boga i bliźnich za pomocą prostych środków, dostępnych dla wszystkich: codziennej Mszy św., modlitwy, a zwłaszcza adoracji eucharystycznej. Aby to zilustrować Leon XIV przytoczył słowa samego Carla: „Znajdując się przed słońcem, opalamy się. Znajdując się przed Jezusem w Eucharystii, stajemy się świętymi!”, a także: „Smutek to wzrok zwrócony na samego siebie. Szczęście to wzrok skierowany ku Bogu. Nawrócenie to nic innego jak przenoszenie spojrzenia od dołu do góry, wystarczy zwykły ruch oczami”.

Bać się tylko grzechu

Leon XIV przypominał też o znaczeniu spowiedzi w życiu nowych

świętych. Carlo napisał: „Jedyną rzeczą, której naprawdę musimy się bać, jest grzech”; i dziwił się, ponieważ – jak powiedział: „Ludzie tak bardzo troszczą się o piękno swojego ciała, a nie dbają o piękno swojej duszy”.



*W uroczystościach
kanonizacyjnych
uczestniczyła Wanda
Gawrońska, siostrzenica
Pier Giorgia Frassatiego*



*W procesji z darami
uczestniczyli rodzice Carla
Acutisa – Antonia
Salzano i Andrea Acutis,
oraz rodzeństwo – Michele
i Francesca*



*Nowi święci są
zaproszeniem
skierowanym
w sposób szczególny
do młodych, aby
nie zmarnować
swego życia*

Miłość w prostych gestach

Ojciec Święty zauważył, że obaj młodzi Włosi mieli też wielką cześć dla świętych i Matki Bożej i szczerze praktykowali miłość bliźniego. „Pier Giorgio mawiał: ‘Wokół biednych i chorych widzę jakieś światło, którego my nie mamy’. Miłość bliźniego nazywał ‘fundamentem naszej religii’ i, podobnie jak Carlo, praktykował ją przede wszystkim poprzez małe, konkretne, często ukryte gesty”.

„Ku górze”, również w czasie choroby

Papież podkreślił, że postawy tej nie zmieniła też choroba, która przerwała ich młode życie. „Pewnego dnia Pier Giorgio powiedział: ‘Dzień śmierci będzie najpiękniejszym dniem mojego życia’; a na ostatnim zdjęciu, które przedstawia go podczas wspinaczki na

górze w Val di Lanzo, z twarzą zwróconą w kierunku celu, napisał: ‘Ku górze’. Zresztą, będąc młodszym, Carlo lubił mawiać, że Niebo czeka na nas od zawsze, a kochać jutro oznacza dawać już dziś to, co w nas najlepsze”.

Prosta formuła świętości

Na zakończenie Leon XIV zauważył, że nowi święci są zaproszeniem skierowanym w sposób szczególny do młodych, aby nie zmarnować swego życia. „Zachęcają nas swoimi słowami: ‘Nie ja, ale Bóg’ – mawiał Carlo. A Pier Giorgio: ‘Jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twego działania, wówczas wytrwasz i dojdiesz do celu’. To prosta, ale skuteczna formuła ich świętości. Jest to również świadectwo, za którym powinniśmy podążać, aby w pełni cieszyć się życiem i iść na spotkanie z Panem na uczcie w Niebie”.



Męczennica czystości



„**M**ęczennica czystości” – tak kard. Péter Erdő, arcybiskup metropolita Esztergom-Budapesztu, określił Marię Magdolnę Bódi, beatyfikowaną w sobotę 6 września w Veszprém na Węgrzech. Przewodnicząc uroczystości w imieniu Papieża Leona XIV, kardynał przybliżył najważniejsze etapy życia młodej kobiety, zamordowanej w 1945 r. w wieku zaledwie 24 lat z rąk sowieckiego żołnierza.

„Dzisiaj mówienie o czystości wymaga odwagi” – podkreślił kard. Erdő. „Zaangażowanie się w życie w czystości nie jest ekstremalnym wyzwaniem, ale wielkim wyborem osobi-

stej miłości do Chrystusa”. Warto w tym kontekście podkreślić, że „każdy, zgodnie ze swoją sytuacją, otrzymał powołanie do czystości: małżonkowie do wierności; młodzi ludzie do dyscyplinowanego przygotowania się przed podjęciem ważnych decyzji życiowych; ci, którzy przyjęli celibat i dziewictwo, otrzymali powołanie do całkowitego oddania się Chrystusowi i całkowitej służbie ludziom”.

Męczeństwo Marii Magdolny – dodał prymas Węgier – „nie było nieoczekiwaną tragedią, ale zwieńczeniem młodego i zaangażowanego życia” oraz „głębokiej i oddanej religijności katolickiej”. Choć urodziła się w trudnych warunkach i nie mogła

*Beatyfikacja Marii
Magdolny Bódi, Veszprém
(Węgry), 6 września
(fot. ANSA)*

zostać zakonnicą, ponieważ jej rodzice nie byli małżeństwem, to w sercu młodej błogosławionej „żył duch apostołski” i jako osoba świecka „odczuwała siłę łaski”.

Była wytrwałą pracownicą w fabryce Fűzfő-Gyártelep i „uważała za swoje powołanie prowadzenie innych robotników do Chrystusa”, ponieważ odczuwała nie tylko „apostołski zapach, ale także szczególną miłość” do Niego, zachęcając również innych do tego samego. Metropolita ostrzyhomsko-budapeszteński przypomniał następnie, jak młoda kobieta przekonała kolegę z pracy, aby przestał bluźnić, i jak często pożyczała innym swoje buty i płaszczy, aby mogli uczestniczyć we Mszy św. A gdy czuła się przygnębiona, wchodziła do

kościół i „opowiadała wszystko Jezusowi”, znajdując w Nim pocieszenie.

Z miłości do Syna Bożego, nie mogąc zostać zakonnicą, 26 października 1941 r., w uroczystość Chrystusa Króla, złożyła śluby wieczystego dziewictwa.

Pod koniec 1944 r. front II wojny światowej zbliżył się do Litér, rodzinnej miejscowości Marii. Wojska radzieckie dotarły tam 23 marca 1945 r., gdy młoda dziewczyna wraz z kilkoma kobietami i dziećmi znajdowała się przy wejściu do schronu. Dwóch radzieckich żołnierzy zaatakowało ją, próbując ją zgwałcić. Maria próbowała się bronić małymi nożyczkami, a następnie podjęła próbę ucieczki, ostrzegając inne kobiety przed niebezpieczeństwem. Jednak jej krzyki zostały uciszone sześcioma kulami wystrzelonymi przez jednego z żołnierzy. Po drugim strzale Maria uniosła ręce ku niebu i zawołała: „Panie, mój Królu! Zabierz mnie do siebie!”. Następnie zmarła.

Ofiara młodej męczennicy, jak podkreślił kard. Erdő, miała „bezpośredni wpływ również na otaczających ją ludzi” – kobiety i dzieci, które były z nią, uniknęły niebezpieczeństwa, jej rodzice zawarli sakramentalne małżeństwo, a wkrótce po jej śmierci wiele modlitw zostało wysłuchanych. Działo się tak, ponieważ „sprawiedliwa i święta osoba może być duchowym centrum i oparciem dla całych wspólnot”.

Na zakończenie, cytując św. Ambrożego, kardynał porównał postać nowej błogosławionej do św. Agnieszki, ponieważ w obu przypadkach, jak powiedział, „mamy do czynienia z dwoma rodzajami męczeństwa: męczeństwem czystości i męczeństwem wiary”.

*Bł. Maria Magdolna
Bódi (1921-1945)*



Świadek wiary przeciwko szaleństwu wojny

„Godzi się, aby pasterz pozostał przy swojej owczarni i razem z nią dzielił radości i cierpienia... Jestem głęboko przekonany, że jeśli Bóg będzie ze mną szedł, nigdy nie będę sam”. Tak pisał urodzony w Niemczech jezuita o. Eduard Profitlich, pierwszy arcybiskup Estonii, beatyfikowany w sobotę 6 września w Tallinnie. Uroczystości, która odbyła się na Placu Wolności, przewodniczył w imieniu Papieża kard. Christoph Schönborn, arcybiskup senior archidiecezji wiedeńskiej.

W homilii przywołał on słowa nowego błogosławionego zawarte w liście do rodziny. Zostały napisane w szczególnie trudnym momencie, w 1940 r., gdy radzieckie wojska okupowały Estonię, ograniczając działalność Kościoła. Abp Profitlich miał możliwość powrotu do Niemiec, swojego kraju rodzinnego, ale postanowił pozostać z wiernymi.

Wybór ten kosztował go życie – 27 czerwca 1941 r. został aresztowany i deportowany do Kirowa w Rosji, gdzie torturowano go i skazano na śmierć pod zarzutem szpiegostwa. Prześladowania, jakim poddano go w więzieniu, doprowadziły do jego śmierci 22 lutego 1942 r., jeszcze przed wykonaniem wyroku. „O. Profitlich był gotów oddać życie za



swoją owczarnię, swoje owce” – podkreślił kard. Schönborn, zwracając uwagę na „radość Chrystusa”, z jaką błogosławiony arcybiskup podjął swoją decyzję.

Kardynał przybliżył również dramatyczną sytuację Europy w latach 40. XX w. – „niewyobrażalne wyzwolenie sił piekielnych” spowodowane przez „być może najbardziej szaloną wojnę, jaka kiedykolwiek miała miejsce”, z nazistowskim reżimem Hitlera w Niemczech i komunistycznym reżimem Stalina w Związku Radzieckim. „Obozy koncentracyjne i gułagi były wyrazem największej pogardy

*Abp Eduard Profitlich
(1890-1942)*

“
Świadectwo nowego
błogosławionego
jawi się jako
„szczególnie cenne
dla naszych
czasów”, ponieważ
„pokazuje drogę
chrześcijanina
w czasach
prześladowań”



dla człowieczeństwa” – kontynuował, przypominając jednocześnie o „godności”, wypływającej z wiary, z jaką nowy błogosławiony oddał się w ręce swoich oprawców.

Beatyfikacja arcybiskupa jezuitę – dodał – ma miejsce „w czasie, gdy istnieje niebezpieczeństwo ponownego otwarcia starych ran”, ponieważ „wojna znów stała się gorzką codziennością” we wschodniej części Europy z powodu rosyjskiej agresji. Kard. Schönborn przypomniał także o „trzeciej wojnie światowej w kawałkach”, tak często wspominanej przez papieża Franciszka, podkreślając, że częścią tego konfliktu jest również „prześladowanie chrześcijan na całym świecie”.

W tym kontekście świadectwo nowego błogosławionego jawi się jako „szczególnie cenne dla naszych czasów”, ponieważ „pokazuje drogę chrześcijanina w czasach prześladowań”.

Podkreślając, że „beatyfikacja nigdy nie dotyczy tylko jednej osoby”,

kardynał przypomniał o modlitwie wiernych, którzy wspierali abpa Profitticha. Ich modlitwa była tak silna, że zdecydował on o pozostaniu w Estonii mimo zagrożeń – jego „tak” było nie tylko osobistym wyborem, ale także „wyrazem zgody całego Kościoła na wolę Bożą”, ponieważ „świętość osobista jest zawsze wspierana przez świętość Kościoła – Oblubienicy Chrystusa”.

Kard. Schönborn wspominał o dwóch szczególnych inicjatywach. Pierwszą zorganizowali 4 września w Tallinnie dominikanie – było to nieprzerwane, 24-godzinne odczytywanie imion licznych ofiar sowieckich obozów. Druga narodziła się już podczas Wielkiego Jubileuszu w 2000 r., kiedy to św. Jan Paweł II poprosił grupę historyków o rozpoczęcie opracowania martyrologium ostatnich stuleci. „Tylko Bóg zna wszystkie imiona” tych męczenników – zakończył kardynał, podkreślając, że ich krew „jest ziarnem, które rodzi chrześcijan”.

Duchowe obnażenie. Osiemdziesiąt lat po Hiroszynie

ABRAHAM SKORKA*

W dwudziestu czterech księgach Biblii hebrajskiej występują trzy główne postaci: Bóg, lud Izraela i cała ludzkość. Starożytni Izraelici i ich żydowscy potomkowie mieli za zadanie zachować literę i ducha tych Pism, nieustannie je interpretując. Ostatecznie to ludzie są prawdziwym centrum uwagi Pism natchnionych przez Boga. W Księdze Rodzaju kluczowym tematem są relacje wewnątrzrodzinne. Zazdrość między braćmi, relacje między małżonkami oraz między rodzicami a dziećmi są przedstawiane w formie narracyjnej. Nie są to jedynie sugestywne opowieści, ale historie, które należy analizować i z których trzeba wyciągać wnioski, ponieważ każdy człowiek nieuchronnie musi mierzyć się z podobnymi namiętnościami i konfliktami.

Relacja między ludzkością a jej Stwórcą zajmuje fundamentalne miejsce w Biblii. Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju przedstawiają biblijną wizję człowieka. Stworzony z prochu ziemi, w który Bóg tchnął „tchnienie życia” (Rdz 2, 7), człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który dał mu władzę nad całym stworzeniem (por. Rdz 1, 27-28). Psalmista interpretuje te wersety, wskazując, że Bóg uczynił człowieka niewiele mniejszym od istot niebieskich (por. Ps 8, 6). Wśród opowieści opisujących relacje między Bogiem a pierwszą parą ludzi, przedstawionych na początku



Księgi Rodzaju, znajduje się ta o zakazie spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła. Fragment ten można interpretować na wiele sposobów, ale jasne jest, że ludzie mają swoje ograniczenia – ich władza nie jest absolutna. Czy tego chcą, czy nie, są podporządkowani swojemu Stwórcy. Jednak pragnienie zdobycia władzy skłania pierwszą parę do ulegnięcia argumentom węża i zjedzenia zakazanego owocu. Przekonuje ich obietnica węża, iż staną się jak Bóg (por. Rdz 3, 5). Biblia dobrze rozumie pewne ludzkie pragnienie upodobnienia się do Boga, posiadania absolutnej kontroli i supremacji.

6 sierpnia 1945 r., wraz z atomową zagładą Hiroszimy, rozpoczęła się nowa era w historii ludzkości. Po raz pierwszy ludzki geniusz zdołał stworzyć broń, która dzięki kolejnym udo-

skonaleniom mogła zniszczyć wszelkie ślady cywilizacji na ziemi. Ludzkość, zamiast odzwierciedlać obraz swego Stwórcy, stała się jego przeciwieństwem – obrazem zniszczenia. Bóg stworzył i uporządkował Naturę; człowiek zdobył wiedzę pozwalającą ją zniszczyć i obrócić w chaos.

Skonstruowanie bomby atomowej było rezultatem wieków niezwykłego postępu naukowego i technologicznego, jakiego *homo sapiens* nigdy wcześniej nie osiągnął. Ludzka ignorancja w obliczu Boskiej wszechwiedzy stopniowo się zmniejszała. Człowiek zaczął badać rzeczywistość cząstek subatomowych, a jednocześnie odkrywać ogrom niezliczonych galaktyk. Struktura genetyczna różnych gatunków została rozszyfrowana, otwierając drogę do ich ulepszania oraz pokonywania chorób i wad, z zastosowaniami o niewyobrażalnym potencjale. Rozwój sztucznej inteligencji ponownie kwestionuje granice między *homo sapiens* a *homo deus*, jak sugeruje tytuł książki Yuvala Noaha Harariego.

Zrozumienie etyczne – kluczowe dla cywilizacji i kultury – nie rozwijało

się w takim samym tempie jak postęp naukowy. W ostatnim czasie zagrożenie bronią nuklearną znów pojawiło się w konfliktach w różnych regionach świata. Głód i ubóstwo pozostają endemicznymi problemami dotykającymi znaczną część światowej populacji. Wiele społeczeństw nadal rządzi się strukturami, które faworyzują wojnę i zniszczenie. Ponadto świadomość religijna wydaje się czasami niewystarczająco rozwinięta, by sprostać pilnym potrzebom ludzkości.

Kiedy pierwsza biblijna para zjadła zakazany owoc, „otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadszy” (Rdz 3, 7). Raszi, słynny francuski egzegeta z XI w., interpretuje ten werset metaforycznie, sugerując, że nawet ślepy człowiek rozpoznaje swoją nagość. Podkreśla, że Adam i Ewa mieli tylko jedno przykazanie do przestrzegania, ale postanowili je zignorować, pozostając w ten sposób duchowo obnażeni. Pierwsza ludzka para okryła się liśćmi figowymi, aby zakryć swoją nagość. Następnie Bóg dał im „odzienienie ze skór” (Rdz 3, 21). Mędrzec Rabbi Meir, analizując Torę, zaproponował zmianę litery *ajin* w słowie *or* (‘skóra’) na *alef*, zamieniając je w *or* (‘światło’) (Bereszit Rabba, Parshat Bereszit, 20:21, red. Theodor Albeck).

Zatem, zgodnie z nauczaniem Rabbiego Meira, kluczową kwestią, która zadecyduje o przyszłości ludzkości, jest to, czy jako wielka rodzina ludzka będziemy umieli zachować szatę światła, którą dał nam Bóg, czy też ją odrzucimy, pozostając ponownie nadszy i narażając się na samozniszczenie.

** Rabin gminy żydowskiej Benei Tikva w Buenos Aires, wykładowca na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie*

Masolino, „Kuszenie Adama przez Ewę” (fragment)



Siostry honoratki i ludzkie cierpienie na Ukrainie



KAROL DARMOROS

Powstały w czasie kryzysu, by ratować ludzi w kryzysie. Dziś Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi – zgromadzenie założone przez bł. Honorata Koźmińskiego – trwają przy mieszkańcach Ukrainy w czasie wojny. Są blisko, słuchają, pocieszają, karmią, opatrują. „Nie jest dla mnie ważne, czy umrę w Polsce, czy na Ukrainie, bo tam są moje siostry, moja wspólnota” – mówi Rádiu Watykańskiemu-Vatican News matka Judyta Kowalska, przełożona generalna.

Zgromadzenie „na czas kryzysu”

Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi to jedno z 12 działających dziś zgromadzeń honorackich. Powstały w okresie zaborów, gdy Kościół i Polska przeżywały trudny czas. „Jesteśmy siostrami kryzysu, które powstały w kryzysie dla ratowania ludzi w tym kryzysie – i duchowym, i materialnym. Jako siostry nienoszące habitu jesteśmy po to, by być z ludźmi, blisko ich problemów i radości” – podkreśla matka Judyta.

Dziś wspólnoty zgromadzenia są obecne w Polsce, na Litwie, Łotwie, w

Siostry pomagają wielu rodzinom dotkniętym wojną

Niemczech, Rzymie, a przede wszystkim na Ukrainie. Tam, w 21 placówkach, posługuje 80 sióstr, również w miejscach szczególnie niebezpiecznych: Charkowie, Kijowie, Odessie, a także na Krymie czy w Naddniestrzu.

Pierwsza odpowiedź na wojnę

Gdy 24 lutego 2022 roku Rosja rozpoczęła pełnoskalowy atak na Ukrainę, matka Judyta jasno powiedziała siostronom z tego kraju, że mogą w każdej chwili znaleźć schronienie w Polsce. „Niewiele z nich przyjechało. Większość została, a te, które przybyły, posługiwały uchodźcom na granicy. Siostry znały języki, mogły tłumaczyć, pomagać, pocieszać” – wspomina.



Na Ukrainie siostry od początku organizowały modlitwy i czuwania o pokój. „Nie chciały zostawić ludzi bez wsparcia duchowego. Wiedziały, że trzeba z nimi być” – mówi przełożona generalna, która sama wielokrotnie jeździła do wspólnot na terenach objętych wojną.

Służba w codzienności

„Żyjemy dniem dzisiejszym. W miejscach ostrych, jak Charków czy Odessa, siostry razem z ludźmi chowają się w metrze, w piwnicach, gdy słyszą strzały. Potem wracają do pracy – w szpitalach, przy parafiach, w ośrodkach dla uchodźców. Najtrudniejsze jest być z ludźmi zmęczonymi wojną, pozbawionymi nadziei i mówić im o Bogu” – opowiada Radiu Watykańskiemu-Vatican News s. Kamila Karmaluk, przełożona wikariatu św. Michała Archaniola na Ukrainie. Siostry pomagają materialnie, ale też po prostu są. „Czasem trzeba z nimi popłakać, czasem w ciszy pójść do domu, w którym stracili wszystko” – mówi s. Kamila.

Szkoła płaczu serc

W czasie wojny s. Kamila pracowała w ośrodku Caritas w Jabłownicy, który przyjął setki uchodźców. „Nie doświadczyłam tej wojny fizycznie, ale przez oczy i rozdarte serca tych ludzi. Słuchałam ich godzinami. To była szkoła płaczu serc” – wspomina.

Opowiada historię córki, która po śmierci matki w obcym mieście nie miała nawet gdzie przechować urny z prochami. „Kłęczała w kościele, mówiąc: ‘Siostro, ja nawet nie wiem, gdzie mamę pochować’. Takie tragedie ludzi, którzy nie wiedzą, co będzie jutro, są codziennością” – mówi.



Konkretna pomoc

Obok obecności i wsparcia duchowego siostry działają bardzo praktycznie. W Kijowie organizowane są comiesięczne spotkania dla kobiet, które straciły bliskich na wojnie. W Odessie jedna z sióstr ratuje życie rannym żołnierzom. W wielu miejscach honoratki dostarczają żywność, środki czystości i po prostu odwiedzają osoby chore czy samotne.

Aby jak najlepiej służyć, wiele z nich ukończyło szkołę kapelanów wojskowych, prowadzoną przez bp. Pawła Honczaruka, ordynariusza diecezji charkowsko-zaporoskiej. Szkolenia dają narzędzia do pracy z osobami w traumie i pomagają wspierać rodziny żołnierzy.

Jak pomóc?

Siostry utrzymują swoją działalność dzięki darczyńcom. Wsparcie można przekazać bezpośrednio na konto

Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi z dopiskiem „na pomoc dla potrzebujących na Ukrainie”. „Szukamy ludzi, których nikt nie usłyszy – samotnych, chorych, pozbawionych dachu nad głową. Oni są bardzo wdzięczni, bo wiedzą, że ktoś o nich pamięta” – podkreśla matka Judyta.

*Eucharystia z biskupem
Stanisławem
Szyrokoradiukiem, Odessa*



Acutis: święty, który wspiera i inspiruje więźniów

W jednym z włoskich zakładów karnych od kilku miesięcy znajdują się relikwie św. Carla Acutisa. Osadzeni modlą się za jego wstawiennictwem i doświadczają duchowej przemiany, którą, jak wierzą, zawdzięczają temu wyjątkowemu patronowi, w którym wielu z nich widzi wzór do naśladowania w dalszym życiu.

ROBERTA BARBI

DOROTA ABDELMOULA-VIET

W lutym arcybiskup Asyżu Domenico Sorrentino przekazał relikwie obecnego świętego, a ówczesnego błogosławionego Carla Acutisa do jednego z zakładów karnych, w Busto Arsizio we włoskiej prowincji Varese. Dziś kapelan więzienia i sami osadzeni mówią o wielu duchowych owocach modlitwy za wstawiennictwem tego wyjątkowego nastolatka.

Wyjątkowy dar

Gdy zapadła decyzja o podarowaniu zakładowi karnemu relikwii Carla Acutisa, osadzeni sami przygotowali odpowiedni drewniany relikwiarz, przed którym teraz modlą się w więziennej kaplicy. Choć ich historie różnią się od siebie, łączy ich nie tylko miejsce odbywania kary, ale też nabożeństwo do niezwykle włoskiego nastolatka. „Ten dar i ta obecność zostały przyjęte przez osadzonych, którzy odpowiedzieli na nie swoimi duchowymi drogami – przypomina kapelan ks. David Maria Riboldi w rozmowie z mediami watykańskimi – sytuacjami osobistymi, często dramatycznymi, które jed-



nak więźniowie czują, że mogą powierzyć św. Carlo Acutisowi jak przyjacielowi czy powiernikowi”. W kaplicy spotkać można m.in. Marca, który nieustannie powierza jego wstawiennictwu swojego syna i Jameina, neofitę, który chrzest przyjął już w więzieniu, zachęcony najpierw świadectwem posługujących tam wolontariuszy.

Konkretne inspiracje

„Odkąd mamy wśród nas tę relikwię – kontynuuje ks. Riboldi – św. Calo Acutis stał się częścią moich niedzielnych homilii, a także formacji duchowej, którą proponuję więźniom”: dlatego często słyszą słowa „Nie ja, lecz Bóg” albo że „wszyscy rodzą się oryginałami, ale wielu umiera kopiami”. Także na Eucharystię uczą się patrzeć jak na „autostradę do Nieba”. Jak dodaje kapłan, św. Carlo Acutis jest też dla osadzonych wzorem niewinności i pomocą w odkryciu, że także im Pan Bóg chce odpuścić nawet największe winy i podarować im nowe życie.

Przekazanie relikwii Carla Acutisa do więzienia w Busto Arsizio

Bp Sztajerwald: doświadczenie Kościoła powszechnego bardzo ubogaca



Biskup pomocniczy warszawsko-praski, Tomasz Sztajerwald, jest jednym z trzech Polaków, uczestniczących w Rzymie w spotkaniu dla nowo mianowanych biskupów z całego świata. W rozmowie z mediami watykańskimi podkreśla, że doświadczenie Kościoła powszechnego i czas spędzony z hierarchami z różnych stron świata jest „niesamowity i bardzo ubogający”.

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
DOROTA ABDELMOULA-VIET

Skonfrontować swoje wyobrażenia

Spotkanie, w którym uczestniczyło w Rzymie 192 biskupów z całego świata, jest każdego roku organizowane przez Dykasterię ds. Biskupów, dla hierar-

chów, którzy w ostatnim roku przyjęli święcenia biskupie. Jak podkreśla w rozmowie z mediami watykańskimi bp Tomasz Sztajerwald, to cenny czas. „Możemy trochę skonfrontować się z naszymi wyobrażeniami na temat Kościoła powszechnego. Mamy też sporo przestrzeni wspólnego dzielenia się, więc jest to też okazja do tego, żeby poznać trochę, jak funkcjonuje Kościół w innych krajach – mówi. – Kiedy mówimy na przykład o Europie, szczególnie zachodniej, to z jednej strony mamy wrażenie, że ludzi wierzących jest mniej, ale też słyszymy o rozwoju Kościoła w innych rejonach świata. To jest takie bardzo budujące. To naprawdę niesamowite doświadczenie i bardzo ubogające”.

*Od lewej: bp Zbigniew
Wólkowicz, bp Tomasz
Sztajerwald i bp Piotr
Kleszcz*

Biskupi potrzebują wspólnoty

Kolejnym aspektem, na który zwrócił uwagę hierarcha jest doświadczenie wspólnoty, jaka zawiązała się pomiędzy biskupami z różnych stron świata. „Możemy trochę czasu spędzić też na nieformalnych spotkaniach, rozmowach. Po kilku dniach czujemy się, jakbyśmy byli w jednej wielkiej rodzinie, więc mam nadzieję, że też te spotkania zaowocują kontaktami w przyszłości i możliwością rozmów czy wspólnego działania w różnych przestrzeniach” – podkreśla.

Kościół wpatrzony w Chrystusa

Pytany o inspiracje, z jakimi wróci po do Polski, bp Sztajerwald mówi m.in. o rozmowach na temat potrzeby nieustannej formacji zarówno kapłanów, jak też świeckich, „żebyśmy nieustannie wszyscy w tym, co robimy w Kościele, wpatrywali się w Chrystusa, żeby to nie było tak, że Kościół staje się jakąś świetnie zarządzaną insty-

tucją, ale żeby cały czas był domem Bożym, żeby nigdy nie zapomnieć, że jest on wspólnotą, która prowadzi do Chrystusa, do Boga”. Biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej podkreśla też, jak ważne są świadectwa dotyczące tego, czym żyje lokalny Kościół, a czego być może nie znamy w polskich realiach. Jako przykład, podaje m.in. doświadczenie, którym dzielił się jeden z francuskich hierarchów, opowiadający o „masowym” napływie do Kościoła młodych dorosłych, proszących o chrzest i szukających swego miejsca we wspólnocie.

Spotkanie młodych stażem biskupów z całego świata zakończyło się w czwartek 11 września audiencją u Ojca Świętego. Oprócz bpa Tomasza Sztajerwalda, z Polski wzięli w nim udział biskupi Piotr Kleszcz, franciszkanin konwentualny oraz Zbigniew Wołkowicz – obaj mianowani biskupami pomocniczymi archidiecezji łódzkiej.

*Spotkanie z biskupami
w Auli Synodalnej,
11 września*





Nikt nie idzie sam



W dniach od 4 do 8 sierpnia w Medziugorju odbywał się 36. Międzynarodowy Festiwal Młodzieży (Mladifest). Papież Leon XIV skierował do uczestników swoje przesłanie, zachęcając ich: „Idźcie razem, wspierajcie się i inspirujcie siebie nawzajem”.

Tegoroczne motto festiwalu, nawiązujące do Psalmu 122, brzmiało: „Pójdźmy do domu Pańskiego!”.

Papież zachęcił młodych ludzi, by za przykładem Maryi szukali prawdziwych spotkań. Podkreślił, że motto tegorocznego festiwalu mówi nam „o drodze, o pragnieniu, które prowa-

dzi nas do Boga, do miejsca Jego zamieszkania, gdzie możemy naprawdę czuć się jak w domu, ponieważ tam czeka na nas Jego Miłość”.

W odpowiedzi na pytanie: „Jak dotrzeć do domu Pana i nie zgubić drogi?”, Papież przytoczył słowa Jezusa: „Ja jestem drogą” (J 14, 6). To sam Chrystus „nam towarzyszy, prowadzi nas i umacnia na naszej drodze. Jego Duch otwiera nam oczy i pozwala dostrzec to, czego sami nie bylibyśmy w stanie pojąć” – napisał do młodych Ojciec Święty. Podkreślił, że drogą życia „nikt nie idzie sam”. Nasze ścieżki są zawsze splecione z drogami innych. Zostaliśmy stworzeni do spo-



*Płomienie serc łączą
się i stają się jednym
wielkim ogniem,
który oświecła drogę.
Wy również, młodzi,
nie jesteście
samotnymi
pielgrzymami*



tkania, do wspólnej drogi i do odkrywania wspólnego celu.

Leon XIV odniósł się także do refleksji św. Augustyna i podkreślił, że dom Pana nie jest odległym celem, lecz radością wspólnej wędrówki – jako lud pielgrzymujący. „Nikt nie idzie sam” –



powtórzył Papież, ponieważ „wzajemnie się motywujemy, wzajemnie się rozpalamy”. „Płomienie serc łączą się i stają się jednym wielkim ogniem, który oświeśla drogę. Wy również, młodzi, nie jesteście samotnymi pielgrzymami. Tę drogę do Pana pokonujemy razem. Na tym polega piękno wiary przeżywanej w Kościele”.

Odnosząc się do dzisiejszego świata, coraz bardziej zglobalizowanego, kształtowanego przez sztuczną inteligencję i technologie cyfrowe, Papież podkreślił, że „żaden algorytm nigdy nie zastąpi uścisku, spojrzenia, prawdziwego spotkania – ani z Bogiem, ani z naszymi przyjaciółmi, ani z naszą rodziną”. Zachęcił młodych, aby szli za przykładem Maryi: „Ona również podjęła męczącą podróż, aby spotkać swoją kuzynkę Elżbietę. Nie było to łatwe, ale zrobiła to, a spotkanie nie to wywołało radość: Jan Chrzciciel radował się w łonie swojej matki, rozpoznając w łonie Dziewicy Maryi żywą obecność Pana. Na wzór Maryi zachęcam was zatem do poszukiwania prawdziwych spotkań. Radujcie się razem i nie bójcie się płakać z tymi, którzy płaczą, jak mówi nam św. Paweł”.

W świecie pełnym różnorodności kulturowej i językowej Leon XIV wezwał młodzież do odwagi, ponieważ „jest język silniejszy niż jakakolwiek bariera: język wiary, karmiony miłością Boga”.

Ojciec Święty przypomniał uczestnikom festiwalu, że wszyscy są „członkami Jego Ciała, którym jest Kościół”. Zachęcił ich do spotykania się, poznawania i dzielenia – „tylko w ten sposób, idąc razem, wspierając się i inspirując nawzajem, dotrzemy do domu Pana”.

W każdym można odnaleźć Boga

W niedzielę 17 sierpnia Papież Leon XIV uczestniczył w obiedzie z ubogimi z diecezji Albano w Borgo Ludato si' w ogrodach Castel Gandolfo. Przemawiając spontanicznie przed posiłkiem, Ojciec Święty podziękował diecezjalnej Caritas za stworzenie możliwości wspólnego bycia razem wśród piękna natury i stworzenia, które skłania nas do refleksji nad faktem, że „najpiękniejszym stworzeniem jest to, które zostało stworzone na obraz i podobieństwo Boga – a więc każdy z nas”.

Papież podkreślił, że bardzo ważne jest, by zawsze pamiętać o tym, że możemy spotkać Boga w każdym człowieku. Dlatego również popołudniowe spotkanie przy wspólnym stole – zorganizowane przez Borgo Laudato Si' i diecezję Albano –



było doświadczeniem komunii, braterstwa, bycia razem z Bogiem.

Zwracając się do ponad 100 zaproszonych gości – ubogich i osób w trudnej sytuacji, wspieranych przez diecezjalną Caritas w Albano – Leon XIV mówił o głębokim znaczeniu łamania chleba – gestu, poprzez który rozpoznajemy obecność Jezusa Chrystusa pośród nas.



*Najpiękniejszym
stworzeniem jest
to, które zostało
stworzone na obraz
i podobieństwo
Boga – a więc
każdy z nas*



Modlitwa o pokój

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

ARTUR HANULA

Leon XIV skierował do Maryi prośbę o pokój na całym świecie. W tej intencji również zapalił specjalną świecę u Jej stóp, błagając o łaski konieczne dla samego siebie, jak i dla całego świata – zrelacjonował Radiu Watykańskiemu – Vatican News o. Adam Dźwigoń CR, rektor sanktuarium na Mentorelli, które we wtorek 19 sierpnia odwiedził Papież. Leon XIV modlił się do Matki Bożej Łaskawej czczonej w tym miejscu.

O. Adam Dźwigoń podkreślił, że Matka Boża „otworzyła swoje serce przed nowym Papieżem, który przed Jej obliczem zatrzymał się kilka chwil na modlitwie”. Jak podkreślił o. Dźwigoń, Ojciec Święty pielgrzymował po śladach swoich poprzedników – św. Jana Pawła II i Benedykta XVI – przybывая do sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli, miejsca bliskiego Papieżowi Polakowi. Sanktuarium opiekują się ojcowie Zmartwychwstańcy. „Jesteśmy opiekunami Matki Bożej i przez Nią opiekowani” – mówił rozmówca Radia Watykańskiego – Vatican News.

Papieski pokój

Ojcowie oprowadzili Leona XIV po terenie sanktuarium. Papież odwiedził m.in. pokój papieski, w którym odpoczywali zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI. Znajduje się tam świadek odwiedzin poprzednich papieży –



fotel, na którym poprzedni papieże siedzieli w czasie posiłku. Leon XIV „usiadł na innym krześle, nie na tym historycznym świadku poprzednich lat” – podkreślił o. Adam Dźwigoń. Po zwiedzaniu Leon XIV spożył ze Zmartwychwstańcami posiłek.

Miejsce cenione przez św. Jana Pawła II

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli należało do ulubionych miejsc Jana Pawła II. Odwiedził je 28 października 1978 r. w ramach pierwszej pozarzymskiej pielgrzymki po wyborze na Stolicę Piotrową. Powracał tam ośmiokrotnie w czasie swego pontyfikatu, choć tylko pierwsza z wizyt miała charakter oficjalny.



*Sanktuarium Matki Bożej
Łaskawej (fot. s. Amata
J. Nowaszevska CSFN)*



Troska o stworzenie jest naszym powołaniem

Papież Leon XIV zainaugurował w piątek 5 września Borgo Laudato si' w Castel Gandolfo. Projekt, po raz pierwszy zaproponowany przez papieża Franciszka, łączy duchowość, edukację, historię, naturę, sztukę i zrównoważoną innowację jako żywe świadectwo zaangażowania Kościoła w troskę o stworzenie i o najbardziej bezbronnych.

LINDA BORDONI

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Przybywając przez główną bramę kompleksu, Papież został powitany przez tych, którzy na co dzień służą pielgrzymom i odwiedzającym Borgo Laudato si'. Idąc aleją obsadzoną drzewami, pozdrowiał rodziny, które tam się zebrały.

Wezwanie do ekologii integralnej

Ojciec Święty kontynuował wizytę elektrycznym pojazdem, co było znakiem zaangażowania projektu w zrównoważoną mobilność. Zatrzymał się w historycznym Ogrodzie Matki Bożej, gdzie wcześniej tego lata odprawił pierwszą Mszę św. z nowego formularza Mszy o ochronę stworzenia (*Missa pro custodia creationis*). Nazywając go „naturalną katedrą”, Papież ponownie wezwał wszystkich do nawrócenia ekologicznego, zachęcając do refleksji nad stylem życia i większej odpowiedzialności w trosce o nasz wspólny dom.



Przechodząc przez ogrody i starożytne ruiny, spotkał pracowników i ich rodziny, dziękując im za opiekę nad ziemią oraz ponad 3 tysiącami gatunków roślin uprawianych w Borgo. Zatrzymał się, by nakarmić ryby w stawie pełnym lilii wodnych i kontemplować piękno ogrodów.

W winnicy biodynamicznej powitał pracowników rolnych i pobłogosławił zwierzęta, w tym piękne konie, podkreślając, że ekologia integralna oznacza troskę zarówno o stworzenie, jak i o ludzi.



Liturgia Słowa w szklarni

Kulminacyjnym punktem dnia była modlitwa w nowo wybudowanej szklarni – wielofunkcyjnym kompleksie o zerowej emisji energii, który sta-

nowi bijące serce projektu Borgo Laudato si'. Jest ona także siedzibą Centrum przeznaczonego do organizowania różnorodnych inicjatyw poświęconych zrównoważonemu rozwojowi ekologicznemu. Tam Papież Leon XIV przewodniczył Liturgii Słowa i Obrzędowi Błogosławieństwa, którym towarzyszyła modlitwa przy muzyce w wykonaniu tenora Andrei Boccellego i jego syna Matteo.

W homilii Papież odniósł się do Ewangelii według św. Mateusza, przypominając wezwanie Jezusa: „Przypatrzcie się ptakom niebieskim” i „przypatrzcie się liliom polnym”. Każde stworzenie – powiedział – ma ważne i szczególne miejsce w planie Bożym i każde jest dobre. „Troska o stworzenie jest prawdziwym powołaniem każdego człowieka. Jesteśmy stworzeniami pośród stworzeń, którym powierzono odpowiedzialność za opiekę nad wszystkim, co uczynił Stwórca” – podkreślił.

Zaznaczył, że Borgo Laudato si' ma być „żywym laboratorium” wiary i zrównoważonego rozwoju. „To, co dziś widzimy, jest syntezą niezwykłego piękna, gdzie duchowość, codzienne życie i technologia współlistnieją w harmonii. To miejsce bliskości i wspólnoty, a także ziarno, które może wydać owoce sprawiedliwości i pokoju” – powiedział Papież.

Modlitwa za stworzenie

Liturgię zakończyła modlitwa za stworzenie, z prośbą do Boga, aby obudził wdzięczność za każde stworzenie, oświecił przywódców w promowaniu dobra wspólnego oraz umocnił ludzkość w postanowieniu ochrony życia i przygotowania „Królestwa sprawiedliwości, pokoju, miłości i piękna”.



Bezpieczeństwo, wartości chrześcijańskie i dialog między pokoleniami



KRZYSZTOF BRONK

W piątek 5 września Karol Nawrocki został przyjęty na audiencji przez Papieża Leona XIV. Prezydent przybył do Watykanu już w czwartek 4 września po południu. Pierwszy etap jego wizyty miał charakter ściśle duchowy. Wraz z rodziną przeszedł przez Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra, a następnie modlił się przy grobie św. Jana Pawła II.

Nowego prezydenta powitał w Watykanie bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej. W jego obecności odmówił modlitwę do Ducha Świętego, która była szczególnie bliska św. Janowi Pawłowi II. „Niech

to papieskie dziedzictwo Ducha stanie się również inspiracją nie tylko do pogłębiania osobistej więzi z Panem Bogiem, ale szczególnym wsparciem z nieba dla jego świętej, światłej, pięknej i odważnej służby dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny” – powiedział bp Nykiel.

W piątek po audiencji u Papieża prezydent Karol Nawrocki spotkał się również z watykańskim Sekretarzem Stanu Pietro Parolinem oraz Sekretarzem ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi Paulinem Richardem Gallagherem.

„Podczas serdecznych rozmów w Sekretariacie Stanu omówiono sytu-

*Audiencja u Papieża
Leona XIV, 5 września*

*Prezydent Karol Nawrocki
z rodziną przy grobie
św. Jana Pawła II*



ację społeczno-polityczną kraju, zwracając szczególną uwagę na wartości, na których opiera się społeczeństwo polskie, oraz na potrzebę budowania konsensusu w obliczu wyzwań, przed którymi stoi. W dalszej części spotkania poruszono kwestie o charakterze międzynarodowym, ze szczególnym uwzględnieniem wojny na Ukrainie” – podało w komunikacie Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

„Moja rozmowa z Leonem XIV opierała się na szerokiej wiedzy, jaką niesie w sobie ten Papież o Polsce, a przede wszystkim o Janie Pawle II, największym Polaku w historii XX wieku” – powiedział Karol Nawrocki na spotkaniu z dziennikarzami po wizycie w Watykanie. Podkreślił, że to właśnie postać Jana Pawła II zbliża Polaków do Watykanu, a polskiego prezydenta do Papieża Leona.

Prezydent potwierdził, że tematem rozmów w Watykanie była kwestia bezpieczeństwa, sytuacja polskich nauczycieli religii, a także wartości chrześcijańskich, na których opiera się Polska od ponad tysiąca lat. Sam Papież zwrócił uwagę na ważny problem dialogu między pokoleniami.

Odpowiadając na pytanie kierownika polskiej redakcji Vatican News, Karol Nawrocki zapewnił, że pochodzący z Chicago Papież zna Polaków i rozumie Polskę. Wie, że jest państwem przyfrontowym, zdaje sobie sprawę z presji, jakiej jest dzisiaj poddana, także presji migracyjnej ze strony wschodniej.

Prezydent potwierdził, że zaprosił Leona XIV do Polski. Zasugerował rok 2027 ze względu na rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Jej wizerunek podarował też Ojcu Świętemu. „Oczywiście zostawiam decyzję Papieżowi. To zaproszenie jest otwarte. Kiedykolwiek Papież zechce, Polska zawsze go przyjmie” – dodał Karol Nawrocki.

Ujawnił, że przekazał mu również pozdrowienie od amerykańskiego prezydenta. „Pan prezydent Donald Trump osobiście poprosił mnie w nieoficjalnej rozmowie, wiedząc, że jadę do Watykanu, abym pozdrowił Papieża Amerykanina od prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Jak powiedział Karol Nawrocki, w Watykanie rozmawiał też o losie polskich więźniów na Białorusi, w tym polskich kapłanów. Zapewnił, że będzie upominał się o Polaków poza granicami kraju, a w szczególności o tych, którzy zostali uwięzieni przez Białoruś. „To jedno z moich zadań jako prezydenta Polski” – dodał Karol Nawrocki.

Ekumeniczne świętowanie urodzin przez Leona XIV

W niedzielę 14 września po zakończeniu upamiętnienia męczenników i świadków wiary XXI wieku w Bazylice św. Pawła za Murami Papież Leon XIV – jak poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej – pozdrowił w zakrystii przedstawicieli innych Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich. Tam również, razem z nimi, krótko świętował swoje urodziny.

WOJCIECH ROGACIN

W uroczystości upamiętnienia Męczenników i Świadków Wiary XXI wieku uczestniczyli przedstawiciele nie tylko wschodnich Kościołów katolickich, ale także prawosławnych, oraz innych wyznań i wspólnot chrześcijańskich.

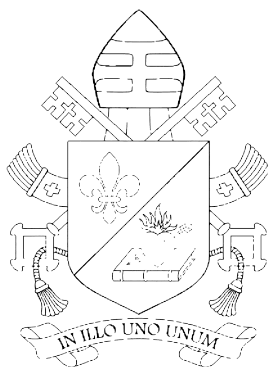
Po zakończeniu uroczystości w Bazylice Świętego Pawła za Murami Papież udał się wraz z nimi do zakrystii, gdzie przekazał im pozdrowienie. Następnie zatrzymał się w Sali Pinakoteki z kardynałami i innymi osobistościami. Tam dziekan Kolegium Kardynalskiego, kard. Giovanni Battista Re, skierował do Leona XIV kilka słów z okazji jego 70. urodzin. Papież podziękował, podkreślając zbieżność daty swoich urodzin z uroczystością Podwyższenia Krzyża Świętego: „Od początku mojego powołania zawsze odpowiadałem: ‘nie moja wola, lecz Twoja, Panie’”.

Ojciec Święty odniósł się zarówno do Roku Jubileuszu, jak i ekumenicznego charakteru zakończonej właśnie uroczystości. Wyrażając nadzieję, że



entuzjazm wiernych w tym Roku Jubileuszowym przyniesie owoce dla misji głoszenia Ewangelii, Papież powiedział, że cieszy się, iż może świętować ten dzień w ramach celebracji o charakterze ekumenicznym, i wezwał do wspólnej drogi jako „świadków jedności, miłości i nadziei”.

Po krótkim toaście, krojeniu tortu i odśpiewaniu przez zebranych życzeń urodzinowych, Leon XIV wyszedł z Bazyliki, aby pozdrowić wiernych zgromadzonych na zewnątrz, po czym powrócił do Watykanu.



AUDIENCJA GENERALNA
6 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa.

1. Przygotowanie wieczerzy. «Tam przygotowujecie dla nas» (Mk 14, 15)

Drodzy Bracia i Siostry!

Kontynuujemy naszą jubileuszową podróż, odkrywając oblicze Chrystusa, w którym nasza nadzieja nabiera kształtu i wyrazistości. Dzisiaj rozpoczynamy rozważanie tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Zaczniemy od przemyślenia słowa, które wydaje się proste, ale skrywa w sobie cenną tajemnicę życia chrześcijańskiego: *przygotować*.

W Ewangelii według św. Marka czytamy, że „w pierwszy dzień Przaśników, kiedy ofiarowywano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: «Gdzie chcesz, żebyśmy przygotowali Ci spożywanie Pas-

chy?»» (Mk 14, 12). Jest to pytanie praktyczne, ale także pełne oczekiwania. Uczniowie przeczuwają, że zbliża się coś ważnego, ale nie znają szczegółów tego wydarzenia.

Odpowiedź Jezusa zdaje się niemal zagadką: „Idźcie do miasta, a spotka was człowiek niosący dzban wody” (w. 13). Szczegóły stają się symboliczne: mężczyzna niosący dzban – gest zwykle wykonywany w tamtych czasach przez kobiety, przygotowana sala na piętrze, nieznanego gospodarza domu. Wygląda to tak, jakby wszystko zostało wcześniej zaplanowane. I rzeczywiście właśnie tak jest.

Ewangelia objawia nam w tym wydarzeniu, iż miłość nie jest dziełem przypadku, lecz świadomego wyboru. Nie chodzi o zwykłą reakcję, ale decyzję wymagającą przygotowania. Jezus nie podchodzi do swojej męki jako do czegoś nieuniknionego, ale jako do wierności drodze, którą podjął i którą podąża z wolnością i troską. I to właśnie nas pociesza: świadomość, że dar Jego życia wynika z głębokiego zamiaru, a nie z nieoczekiwanego impulsu.

Ta „sala duża, usłana i gotowa” na górze mówi nam, że Bóg zawsze nas uprzedza. Jeszcze zanim zdamy sobie sprawę, że potrzebujemy przyjęcia, Pan przygotował dla nas miejsce, w którym możemy się odnaleźć i poczuć Jego przyjaciółmi. Tym miejscem jest, w gruncie rzeczy, nasze serce: „pokój”, który może zdawać się pusty, ale czeka tylko na to, aby zostać dostrzeżonym, wypełnionym i otoczonym troską.

Pascha, którą uczniowie mają przygotować, jest w rzeczywistości już gotowa w sercu Jezusa. To On wszystko zaplanował, wszystko przygotował, wszystko postanowił. Prosi jednak swoich przyjaciół, aby wykonali to, co do nich należy. To uczy nas czegoś istotnego dla naszego życia duchowego: że łaska nie wyklucza naszej wolności, ale ją rozbudza. Dar Boży nie likwiduje naszej odpowiedzialności, ale czyni ją owocną.

Także i dzisiaj, podobnie jak wówczas, trzeba przygotować wieczerzę. Nie chodzi tylko o liturgię, ale o naszą gotowość do podjęcia gestu, który nas przerasta. Eucharystia nie jest sprawowana jedynie na ołtarzu, ale także w codziennym życiu, gdzie wszystko można przeżyć jako ofiarę i dziękczynienie.

Przygotowanie się do celebrowania tego dziękczynienia nie oznacza czynienia więcej, ale pozostawienie przestrzeni. Oznacza usunięcie tego, co przeszkadza, porzucenie pretensji, zaprzestanie pielęgnowania nierealnych oczekiwań. Zbyt często bowiem mylimy przygotowania ze złudzeniami. Iluzje rozpraszają nas, przygotowania ukierunkowują. Złudzenia dążą do osiągnięcia, przygotowania umożliwiają spotkanie.

Ewangelia przypomina nam, że prawdziwa miłość jest darem, który się daje, zanim zostanie odwzajemniony. Jest darem wyprzedzającym. Nie opiera się na tym, co się otrzymuje, ale na tym, co się pragnie ofiarować. Tak właśnie żył Jezus pośród swoich [uczniów]: kiedy oni jeszcze nie rozumieli, kiedy jeden zamierzał Go zdradzić, a drugi zaprzecić się Go, On *przygotowywał* dla wszystkich wieczerzę komunii.

Drodzy bracia i siostry, my również jesteśmy zaproszeni do „przygotowania Paschy” Pana. Nie tylko liturgicznej, ale także tej w naszym życiu. Każdy gest dyspozycyjności, każdy bezinteresowny czyn,

każde przebaczenie oferowane z góry, każdy trud cierpliwie przyjęty jest sposobem na przygotowanie miejsca, w którym może zamieszkać Bóg.

Możemy zatem zadać sobie pytanie: jakie przestrzenie w moim życiu muszę uporządkować, aby były gotowe na przyjęcie Pana? Co oznacza dla mnie dzisiaj „przygotować”? Być może zrezygnować z jakiegoś roszczenia, przestać czekać, że drugi się zmieni, uczynić pierwszy krok. Być może więcej słuchać, mniej działać lub nauczyć się ufać temu, co już zostało zaplanowane.

Jeśli przyjmiemy zaproszenie do przygotowania miejsca komunii z Bogiem i między nami, odkryjemy, że jesteśmy otoczeni znakami, spotkaniami, słowami, które kierują nas do tej przestrzeni i już przygotowanej sali, gdzie nieustannie celebrowana jest tajemnica nieskończonej miłości, która nas wspiera i zawsze nas uprzedza.

Niech Pan pozwoli nam być pokornymi przygotowującymi na Jego przyjście. I niech w tej codziennej gotowości wzrasta także w nas owa spokojna ufność, która pozwala nam stawiać czoła wszystkiemu z wolnym sercem. Bo tam, gdzie przygotowano miłość, życie może naprawdę rozkwitnąć.

Apel

Dzisiaj mija 80. rocznica zrzucenia bomby atomowej na japońskie miasto Hiroszima, a za trzy dni będziemy upamiętniać zbombardowanie Nagasaki. Pragnę zapewnić o mojej modlitwie za wszystkich, którzy doświadczyli skutków tych wydarzeń – fizycznych, psychologicznych i społecznych. Pomimo upływu lat te tragiczne wydarzenia stanowią uniwersalne ostrzeżenie przed zniszczeniami powodowanymi przez wojny, a w szczególności przez broń nuklearną. Mam nadzieję, że we współczesnym świecie, naznaczonym silnymi napięciami i krwawymi konfliktami, iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa oparte na groźbie wzajemnego zniszczenia ustąpi miejsca narzędziom sprawiedliwości, praktyce dialogu i zaufaniu do braterstwa.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Niech dzisiejsze święto Przemienienia Pańskiego

uczy was przyjmowania prawdy o Bogu, którego miłość jest zawsze uprzedzająca, a Jego moc dokonuje w was wielkich rzeczy, gdy słuchacie Go sercem ufnym i pokornym. Jezus pragnie szczęścia człowieka, ale czeka na jego konkretną odpowiedź i zaangażowanie serca. Błogosławię wam wszystkim, waszym rodzinom i całej Ojczyźnie.

PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW 143. NAJWYŻSZEJ
KONWENCJI RYCERZY KOLUMBA, ZEBRANYCH
W WASZYNGTONIE D.C.

6 sierpnia

Drodzy Przyjaciele!

Z radością pozdrawiam wszystkich zgromadzonych w Waszyngtonie na 143. Najwyższej Konwencji Rycerzy Kolumba. Pozdrawiam również tych, którzy uczestniczą w ceremonii otwarcia w sposób zdalny.

Spotykacie się w Jubileuszowym Roku Nadziei, który zachęca Kościół Powszechny – a w istocie także cały świat – do refleksji nad tą zasadniczą cnotą, którą Papież Franciszek określił jako „pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wiemy, co przyniesie ze sobą jutro” (Bulla *Spes non confundit*, 1). Pragnę podzielić się z wami krótką refleksją nad tą ważną cnotą.

Jako katolicy wiemy, że źródłem naszej nadziei jest Jezus Chrystus (por. 1 Tm 1, 1), który w każdym pokoleniu posyła swoich uczniów, aby nieśli Dobrą Nowinę o Jego zbawczej Tajemnicy Paschalnej całemu światu. Kościół od zawsze jest wezwany, aby być znakiem nadziei poprzez głoszenie Ewangelii zarówno słowem, jak i czynem. W sposób szczególny, w tym Roku Świętym, jesteśmy wezwani, by stać się konkretnym znakiem nadziei dla naszych braci i siostr doświadczających jakichkolwiek trudności (por. Bulla *Spes non confundit*, 10).

Wasz Założyciel, bł. Michael McGivney, doskonale to rozumiał. Dostrzegał liczne potrzeby katolickich imigrantów i pragnął nieść pomoc ubogim i cierpiącym, zarówno przez wierne sprawowanie sakramentów, jak i poprzez braterską pomoc – pomoc, która trwa po dziś dzień.

Tegoroczna Konwencja odbywa się pod wymownym hasłem: „Zwiastuni nadziei”, przypominając wszystkim Rycerzom Kolumba o zaproszeniu do bycia znakami nadziei w swoich wspólnotach lokalnych, parafiach i rodzinach. W tym duchu pragnę wyrazić uznanie dla waszych wysiłków na rzecz jednoczenia mężczyzn we wspólnotach poprzez modlitwę, formację i braterstwo, a także za liczne dzieła miłosierdzia podejmowane przez wasze lokalne rady na całym świecie. W szczególny sposób wasza ofiarna służba na rzecz osób należących do grup najbardziej bezbronnych – w tym nienarodzonych, matek oczekujących narodzin dziecka, dzieci, osób w trudnej sytuacji oraz dotkniętych plagą wojny – niesie wielu ludziom nadzieję i uzdrowienie, a zarazem kontynuuje szlachetne dziedzictwo waszego Założyciela.

W tym krótkim przesłaniu przekazuję moje najlepsze życzenia dla prac Najwyższej Konwencji, które zawierzam wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, oraz bł. Michaela McGivneya. A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego niech zstąpi na was i pozostanie na zawsze. Amen.

ANIOŁ PAŃSKI

10 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj w Ewangelii (Łk 12, 32-48) Jezus zachęca nas do zastanowienia się nad tym, jak zainwestować skarb naszego życia. Mówi: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę” (w. 33).

Napomina nas mianowicie, żebyśmy nie zachowywali dla siebie darów, które dał nam Bóg, lecz byśmy je wykorzystywali wielkodusznie dla dobra innych, zwłaszcza tych, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy. Chodzi nie tylko o to, by się dzielić rzeczami materialnymi, którymi dysponujemy, ale by angażować nasze umiejętności, nasz czas, nasze uczucia, naszą obecność, naszą empatię. Krótko mówiąc, wszystko to, co w zamyśle Bożym czyni z każdego z nas dobro wyjątkowe, bezcenne, żywy i pulsujący kapitał – domaga się,

by go pielęgnować i inwestować, by mógł się rozwijać; w przeciwnym razie usycha i traci na wartości. Albo też zostaje utracony, zdany na łaskę tego, który – niczym złodziej – przywłaszcza go sobie, by uczynić zeń jedynie przedmiot konsumpcji.

Dar Boży, jakim jesteśmy, nie jest po to, by tak po prostu się wyczerpał. Potrzebuje przestrzeni, wolności, relacji, aby się zrealizować i wyrazić – potrzebuje miłości, która jako jedyna przemienia i uszlachetnia każdy aspekt naszej egzystencji, czyniąc nas coraz bardziej podobnymi do Boga. Nie bez powodu Jezus wypowiada te słowa, będąc w drodze do Jerozolimy, gdzie na krzyżu ofiaruje samego siebie dla naszego zbawienia.

Uczynki miłosierdzia są najbezpieczniejszym i najbardziej rentownym bankiem, któremu możemy powierzyć skarb naszego życia, bowiem tam, jak uczy nas Ewangelia, dzięki „dwóm pieniążkom” nawet uboga wdowa staje się najbogatszą osobą na świecie (por. *Mk* 12, 41-44).

Św. Augustyn w odniesieniu do tego mówił: „Gdybyś dał funt miedzi i otrzymał srebro, albo funt srebra i przyjął złoto, radość wypełniłaby twoje serce. Zaiste, przemieni się to, co ofiarujesz; nie złoto, nie srebro, lecz twoim udziałem stanie się życie wieczne” (*Sermo* 390, 2). I wyjaśnia, dlaczego: „Przemieni się, ponieważ ty sam się zmienisz” (tamże).

I żeby zrozumieć, co to oznacza, możemy pomyśleć o mamie, która przytula swoje dzieci – czyż nie jest najpiękniejszą i najbogatszą osobą na świecie? Albo o dwojgu narzeczonych, kiedy są razem – czyż nie czują się królem i królową? I moglibyśmy podać jeszcze wiele innych przykładów.

Zatem w rodzinie, w parafii, w szkole i w miejscach pracy, wszędzie, gdzie jesteśmy, starajmy się nie zaprzepaścić żadnej okazji, żeby miłować. To jest czujność, jakiej od nas wymaga Jezus – przyzwyczajanie się do bycia uważnymi, gotowymi, wrażliwymi względem siebie nawzajem, tak jak On wobec nas w każdej chwili.

Siostry i bracia, zawierzmy Maryi to pragnienie i to zobowiązanie – aby Ona, Gwiazda Zaranna, pomagała nam być w świecie, naznaczonym tak licznymi podziałami, „strażnikami” miłosierdzia i pokoju, jak nas uczył św. Jan Paweł II (por. XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne, 19 sierp-

nia 2000 r.) i jak nam pokazała w tak piękny sposób młodzież, która przybyła do Rzymu na Jubileusz.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Kontynuujemy modlitwy o zakończenie wojen. Osiemdziesiąta rocznica bombardowań Hiroszimy i Nagasaki ponownie obudziła na całym świecie słuszne odrzucenie wojny jako sposobu rozwiązywania konfliktów. Niech ci, którzy podejmują decyzje, zawsze pamiętają o swojej odpowiedzialności za konsekwencje swoich wyborów dla ludności. Niech nie ignorują potrzeb najsłabszych ani powszechnego pragnienia pokoju.

W tym kontekście gratuluję Armenii i Azerbejdżanowi podpisania wspólnej Deklaracji pokojowej. Mam nadzieję, że wydarzenie to przyczyni się do stabilnego i trwałego pokoju na Kaukazie Południowym.

Natomiast sytuacja ludności Haiti jest coraz bardziej rozpaczliwa. Napływają wiadomości o morderstwach, wszelkiego rodzaju przemocy, handlu ludźmi, przymusowych wysiedleniach i porwaniach. Zwracam się z gorącym apelem do wszystkich odpowiedzialnych, aby natychmiast uwolniono zakładników, i proszę o konkretne wsparcie społeczności międzynarodowej w tworzeniu warunków społecznych i instytucjonalnych, które pozwolą Haitańczykom żyć w pokoju.

Pozdrawiam wszystkich wiernych z Rzymu i pielgrzymów z różnych krajów, a zwłaszcza z Wodstock w Stanie Georgia w Stanach Zjednoczonych oraz z Diecezji Down and Connor w Irlandii.

Pozdrawiam członków *Operazione Mato Grosso* z różnych włoskich miast oraz grupy parafialne ze Stezzano, Medole i Villastellone.

Dziękuję wam wszystkim za obecność i modlitwę. Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

13 sierpnia – Aula Pawła VI

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa.

2. Zdrada. «Czyżbym ja?» (*Mk* 14, 19)

Drodzy Bracia i Siostry!

Kontynuujemy naszą drogę w szkole Ewangelii, podążając śladami Jezusa w ostatnich dniach Jego życia. Dzisiaj zatrzymamy się nad sceną kameralną, dramatyczną, ale też głęboko prawdziwą: momentem, w którym podczas wieczerzy paschalnej Jezus objawia, że jeden z Dwunastu zamierza Go zdradzić: „Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie wyda, ten, który je ze Mną” (Mk 14, 18).

To słowa mocne. Jezus nie wypowiada ich, żeby potępić, lecz aby pokazać, jak bardzo miłość – gdy jest prawdziwa – nie może obejść się bez prawdy. Sala na górze, gdzie chwilę wcześniej wszystko zostało starannie przygotowane, nagle napęnia się milczącym cierpieniem, pełnym pytań, podejrzeń, kruchości. Jest to cierpienie, które my też dobrze znamy, gdy w nasze najserdeczniejsze relacje wkrada się cień zdrady.

A jednak sposób, w jaki Jezus mówi o tym, co ma się wydarzyć, jest zaskakujący. Nie podnosi głosu, nie wskazuje palcem, nie wypowiada imienia Judasza. Mówi w taki sposób, że każdy może postawić sobie pytanie. I to właśnie się dzieje. Św. Marek mówi nam: „Zaczęli się smucić i pytać jeden po drugim: «Czyżbym ja?»” (Mk 14, 19).

Drodzy przyjaciele, to pytanie – „Czyżbym ja?” – jest chyba jednym z najszczerzych, jakie możemy postawić sobie samym. Nie jest to pytanie niewinnego, ale ucznia, który odkrywa swoją kruchość. Nie jest to krzyk winnego, ale szept tego, kto – mimo pragnienia miłowania – wie, że może zranić. To właśnie w tej świadomości rozpoczyna się droga zbawienia.

Jezus nie oskarża, żeby upokorzyć. Mówi prawdę, ponieważ chce zbawić. A aby zostać zbawionym, trzeba poczuć: poczuć, że jest się zaangażowanym, poczuć, że jest się miłowanym mimo wszystko, poczuć, że zło jest realne, lecz nie do niego należy ostatnie słowo. Tylko ten, kto poznał prawdę głębokiej miłości, może zaakceptować również ranę zdrady.

Reakcją uczniów nie jest gniew, lecz smutek. Nie oburzają się, lecz są zasmuceni. To ból, który rodzi się z realnej możliwości bycia uwikłanym. I właśnie ten smutek, jeśli zostanie przyjęty szczerze, staje się miejscem nawrócenia. Ewangelia nie uczy nas ne-

gowania istnienia zła, lecz uznawania go za bolesną okazję do odrodzenia.

Jezus dodaje następnie zdanie, które nas niepokoi i skłania do zastanowienia: „Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mk 14, 21). Są to z pewnością słowa surowe, ale należy je dobrze zrozumieć: nie jest to przekleństwo, ale raczej okrzyk bólu. W języku greckim słowo „biada” brzmi jak lament, „oj, niestety”, okrzyk szczerego i głębokiego współczucia.

Nawykliśmy do osądzania. Bóg natomiast godzi się cierpieć. Kiedy widzi zło, nie mści się, lecz ubolewa. A te słowa: „lepiej gdyby się nie narodził”, nie są wydanym *a priori* wyrokiem, lecz prawdą, którą każdy z nas może uznać: jeśli zaprzeczymy miłości, która nas stworzyła, jeśli zdradzając, staniemy się niewierni samym sobie, to naprawdę tracimy sens naszego przyjścia na świat i sami wykluczamy się ze zbawienia.

A jednak właśnie tam, w najmroczniejszym miejscu, światło nie gaśnie. Wręcz przeciwnie, zaczyna jaśnieć. Bo jeśli uznamy nasze ograniczenia, jeśli pozwolimy, by dotknęło nas cierpienie Chrystusa, wówczas możemy w końcu narodzić się na nowo. Wiara nie chroni nas przed możliwością popełnienia grzechu, lecz zawsze oferuje nam drogę wyjścia: drogę miłosierdzia.

Jezus nie gorszy się w obliczu naszej słabości. Dobrze wie, że żadna przyjaźń nie jest wolna od ryzyka zdrady. Ale Jezus nie przestaje ufać. Stale zasiada do stołu ze swoimi uczniami. Nie rezygnuje z łamania chleba nawet dla tych, którzy Go zdradzają. To jest milcząca siła Boga: nigdy nie porzuca stołu miłości, nawet gdy wie, że pozostanie sam.

Drodzy bracia i siostry, również my możemy dziś zadać sobie szczerze pytanie: „Czyżbym ja?”. Nie po to, aby poczuć się oskarżonymi, lecz aby otworzyć w naszym sercu przestrzeń dla prawdy. Zbawienie zaczyna się właśnie tutaj: od świadomości, że to my możemy zniszczyć zaufanie do Boga, ale to również my możemy je podjąć na nowo, strzec go i odnawiać.

W gruncie rzeczy na tym polega nadzieja: na świadomości, że nawet jeśli my możemy zawieść,

Bóg nie zawodzi nigdy. Nawet jeśli możemy zdradzić, On nie przestaje nas kochać. A jeśli pozwolimy, by dosięgła nas ta miłość – pokorna, zraniona, ale zawsze wierna – wtedy naprawdę możemy się odrodzić. I zacząć żyć już nie jako zdrajcy, lecz jako zawsze miłowane dzieci.

Do Polaków:

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. W przededniu liturgicznego wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego zachęcam was, abyście czerpali wzór z jego heroicznej postawy poświęcenia dla drugiego człowieka. Za jego wstawieniem błagajcie Boga o pokój dla wszystkich narodów doświadczających tragedii wojny. Z serca wam błogosławię.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W PAPIESKIEJ
PARAFII ŚW. TOMASZA Z VILLANUEVY
15 sierpnia – Castel Gandolfo

Umiłowani Siostry i Bracia!

Chociaż dzisiaj nie jest niedziela, to jednak w odmienny sposób celebруем Paschę Jezusa, która odmienia dzieje świata. W Maryi z Nazaretu odnajdujemy naszą historię – historię Kościoła zanurzonego w powszechnym doświadczeniu człowieczeństwa. Wcielając się w to człowieczeństwo, Bóg życia, Bóg wolności zwyciężył śmierć. Tak, dzisiaj kontemplujemy, jak Bóg pokonuje śmierć – nigdy bez nas. Jego jest Królestwo, lecz naszym jest „tak” dla Jego miłości, która zdolna jest przemienić wszystko. Na krzyżu Jezus dobrowolnie wypowiedział „tak”, które miało pozbawić śmierć jej mocy – tę śmierć, która wciąż szerzy się, gdy nasze ręce krzyżują, a nasze serca są więźniami lęku i nieufności. Na krzyżu zwyciężyło zaufanie; zwyciężyła miłość, która dostrzega to, czego jeszcze nie ma; zwyciężyło przebaczenie.

I była tam Maryja – obecna, zjednoczona ze swoim Synem. Możemy dziś pojąć, że Maryja to także my, gdy nie uciekamy; to my, gdy odpowiadamy naszym „tak” na Jej „tak”. W męczennikach naszych czasów, w świadkach wiary i sprawiedliwości, łagodności i pokoju, to „tak” wciąż żyje i wciąż sprzeciwia się śmierci. Dlatego ten dzień ra-

dości jest dniem, który wzywa nas do wyboru – *jak żyć i dla kogo żyć*.

Liturgia tego święta Wniebowziętej zaproponowała nam fragment Ewangelii o nawiedzeniu. Św. Łukasz przekazuje w tej perykopie pamięć o kluczowym momencie w powołaniu Maryi. Dobrze jest powrócić do tamtej chwili w dniu, w którym świętujemy kulminacyjny punkt Jej życia. Każda historia – także historia Matki Bożej – na ziemi jest krótka i ma swój koniec, lecz nic z niej nie ginie. Tak więc, gdy życie dobiega kresu, jego niepowtarzalność jaśniej jeszcze wyrażnij. *Magnificat*, który Ewangelia wkłada w usta młodej Maryi, teraz wydobywa światło wszystkich Jej dni. Jeden jedyny dzień – dzień spotkania z krewną Elżbietą – kryje w sobie tajemnicę każdego innego dnia, każdego innego czasu. A słowa nie wystarczają: potrzeba pieśni, która w Kościele nieustannie rozbrzmiewa „z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50), o zmierzchu każdego dnia. Zdumiewająca płodność bezpłodnej Elżbiety umocniła Maryję w Jej ufności; była jak uprzedzająca zapowiedź płodności Jej „tak”, która trwa w płodności Kościoła i całej ludzkości, gdy przyjmowane jest odnawiające Słowo Boga. Tamtego dnia dwie kobiety spotkały się w wierze, a potem przez trzy miesiące trwały razem, wspierając się nie tylko w sprawach praktycznych, lecz także w nowym sposobie odczytywania historii.

Tak więc, siostry i bracia, zmartwychwstanie wkracza także dziś w nasz świat. Słowa i wybory niosące śmierć zdają się przeważać, lecz życie Boga przerywa rozpacz poprzez konkretne doświadczenia braterstwa, poprzez nowe gesty solidarności. Zanim stanie się naszym ostatecznym przeznaczeniem, zmartwychwstanie przemienia – duszę i ciało – nasze zamieszkiwanie na ziemi. Pieśń Maryi, Jej *Magnificat*, umacnia w nadziei pokornych, głodnych, gorliwych sług Boga. To kobiety i mężczyźni błogosławieństw, którzy – jeszcze w utrapieniu – już oglądają to, co niewidzialne: władców straconych z tronów, bogaczy odprawionych z niczym, obietnice Boga wypełnione. Są to doświadczenia, o których w każdej wspólnotie chrześcijańskiej wszyscy powinniśmy móc powiedzieć, że je przeżyliśmy. Wydają się one niemożliwe, lecz Słowo Boże wciąż

się objawia. Kiedy rodzą się więzi, dzięki którym złu przeciwstawiamy dobro, a śmierci – życie, wtedy widzimy, że z Bogiem nie ma nic niemożliwego (por. *Łk* 1, 37).

Czasami, niestety, tam, gdzie przeważają ludzkie zabezpieczenia, pewien dobrobyt materialny i owo rozluźnienie, które usypia sumienia, ta wiara może się zestarzyć. Wtedy wkracza śmierć – w formach rezygnacji i narzekania, nostalgii i niepewności. Zamiast dostrzegać kres starego świata, wciąż szuka się w nim ratunku – ratunku u bogatych i możnych, czemu zazwyczaj towarzyszy pogarda dla ubogich i pokornych. Kościół jednak żyje w swoich słabych członkach, odmładza się dzięki ich *Magnificat*. Także dziś, ubogie i prześladowane wspólnoty chrześcijańskie, świadkowie łagodności i przebaczenia w miejscach konfliktów, zaangażowani na rzecz pokoju i budowniczowie mostów w rozdartym świecie – są radością Kościoła, są jego trwałą płodnością, pierwocinami Królestwa, które nadchodzi. Wiele z nich to kobiety – jak starsza Elżbieta i młoda Maryja – kobiety paschalne, apostołki zmartwychwstania. Pozwólmy, by ich świadectwo nas nawróciło!

Bracia i siostry, gdy w tym życiu *wybieramy życie* (por. *Pwt* 30, 19), mamy powód, by w Maryi, wziętej do nieba, dostrzegać nasze przeznaczenie. Została nam dana jako znak, że zmartwychwstanie Jezusa nie było odosobnionym przypadkiem, wyjątkiem. Wszyscy w Chrystusie możemy *pochłonąć śmierć* (por. *1 Kor* 15, 54). Oczywiście jest to dzieło Boga, a nie nasze. Maryja jednak, jest tym splotem łaski i wolności, który pobudza każdego z nas do ufności, odwagi i zaangażowania w życie ludu. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (*Łk* 1, 49) – oby każdy z nas mógł doświadczyć tej radości i dawać o niej świadectwo nową pieśnią. Nie bójmy się wybierać życia! Na ogół, może się to wydawać ryzykowne, nierozsądne. Ileż to głosów stale nam szepcze: „Po co ci to? Daj sobie spokój! Pomyśl o sobie!”. To głosy śmierci. My natomiast jesteśmy uczniami Chrystusa. To Jego miłość przynagła nas – duszę i ciało – w naszych czasach. Jako poszczególne osoby i jako Kościół nie żyjemy już dla siebie. To właśnie – i tylko to – rozprzestrzenia życie i

sprawia, że życie zwycięża. Nasze zwycięstwo nad śmiercią zaczyna się już teraz.

ANIOŁ PAŃSKI

15 sierpnia – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry, dobrego święta!

Ojcowie Soboru Watykańskiego II pozostawili nam wspaniały tekst dotyczący Maryi Dziewicy, który chcę raz jeszcze przeczytać z wami dzisiaj, kiedy celebrujemy święto Jej Wniebowzięcia do chwały niebios. Pod koniec dokumentu o Kościele Sobór mówi: „Jak w niebie Matka Jezusa doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła, mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, dopóki nie nadejdzie dzień Pański (por. *2 P* 3, 10), przyświeca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei i pociechy” (*Lumen gentium*, 68).

Maryja, którą zmartwychwstały Chrystus zabrał ze sobą do chwały z ciałem i duszą, jaśnieje jako *ikona nadziei* dla swoich dzieci, pielgrzymujących na przestrzeni dziejów.

Nie sposób nie pomyśleć o wersetach Dantego w ostatniej pieśni *Raju*. W modlitwie, którą wkłada w usta św. Bernarda, zaczynającej się słowami: „Dziewico Matko, Córo swego Syna” (XXXIII, 1), poeta wysławia Maryję, gdyż tu na ziemi, między nami, śmiertelnikami, jest „nadziei żywiącym napojem” (*tamże*, 12; tłum. Edward Porębowicz), to znaczy żywą krynicą, tryskającą nadzieją.

Siostry i bracia, ta prawda naszej wiary doskonale wpisuje się w temat Jubileuszu, który przeżywamy: „*Pielgrzymi nadziei*”. Pielgrzym potrzebuje celu, który będzie wyznaczał kierunek jego wędrówki – celu pięknego, atrakcyjnego, który będzie ukierunkowywał jego kroki i dodawał mu sił, gdy poczuje zmęczenie, który będzie nieustannie ożywiał w jego sercu pragnienie i nadzieję. Na drodze życia tym celem jest Bóg, nieskończona i wieczna Miłość, pełnia życia, pokoju, radości, wszelkiego dobra. Ludzkie serce jest pociągane przez takie piękno i nie zaznaje szczęścia, dopóki go nie znajdzie; a rzeczywiście istnieje ryzyko, że go nie znajdzie, jeżeli

się zagubi w „ciemnym lesie” zła i grzechu.

Ale oto łaska: Bóg wyszedł nam na spotkanie, przyjął nasze ciało, ulepione z ziemi, i zabrał je ze sobą – symbolicznie mówimy: „do nieba”, to znaczy do Boga. Jest to misterium Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia; a nierozdzielnie z Nim związane jest również misterium Maryi – Niewiasty, z której Syn Boży przyjął ciało – oraz Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa. To jedno misterium miłości, a zatem i wolności. Jak Jezus powiedział „tak”, również Maryja powiedziała „tak”, uwierzyła słowu Pana. I całe Jej życie było pielgrzymką nadziei razem z Synem Bożym i Jej Synem, pielgrzymką, która przez krzyż i zmartwychwstanie doprowadziła Ją do ojczyzny, w objęcia Boga.

Toteż gdy jesteśmy w drodze – jako pojedyncze osoby, jako rodzina, we wspólnocie – zwłaszcza kiedy nadchodzą chmury, a droga staje się niepewna i trudna, podnieśmy wzrok, popatrzmy na Nią, naszą Matkę, a odnajdziemy nadzieję, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5).

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj pragniemy powierzyć wstawiennictwu Maryi Panny, wziętej do nieba, nasze modlitwy o pokój. Ona, jako Matka, cierpi z powodu zła, które dotyka jej dzieci, zwłaszcza te małe i słabe. Wielokrotnie, na przestrzeni wieków, potwierdzała to w swoich orędziach i objawieniach.

Głosząc dogmat o Wniebowzięciu, gdy była jeszcze żywa tragiczna pamięć o II wojnie światowej, Pius XII napisał: „Podobnie należy się spodziewać, że rozważający chwalebny wzór Maryi przekonają się jak wielką wartość ma ludzkie życie”, i wyraził nadzieję, że nigdy więcej nie dojdzie do „utrąty życia ludzkiego, w wyniku wzniesienia wojen” (Konst. apost. *Munificentissimus Deus*).

Jakże aktualne są te słowa! Niestety, również dzisiaj czujemy się bezsilni wobec szerzącej się na świecie przemocy, coraz bardziej głuchej i niewrażliwej na wszelkie odruchy człowieczeństwa. Nie możemy jednak porzucić nadziei: Bóg jest większy niż grzech człowieka. Nie możemy pogo-

dzić się z dominacją logiki konfliktu i broni. Wraz z Maryją wierzymy, że Pan nadal przychodzi z pomocą swoim dzieciom, pamiętając o swoim miłosierdziu. Tylko w miłosierdziu jest możliwe odnalezienie drogi pokoju.

A teraz kieruję moje pozdrowienia do was, pielgrzymów z Włoch i różnych krajów.

Pozdrawiam uniwersytecką wspólnotę ewangelizacyjną z Hondurasu, rodziny Ruchu Miłości Rodzinnej, które zakończyły ćwiczenia duchowne, oraz grupę małżeństw i narzeczonych „Święta Rita”.

Życzę wszystkim dobrego święta!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W SANKTUARIUM

SANTA MARIA DELLA ROTONDA

17 sierpnia – Albano

Drodzy Bracia i Siostry!

Radością jest spotkać się razem, aby sprawować niedzielą Eucharystię, która obdarza nas radością jeszcze głębszą. Jeśli bowiem już sam dar bycia dziś blisko siebie i pokonania dzielącego nas dystansu – patrząc sobie w oczy jak prawdziwi bracia i siostry – jest wielki, to jeszcze większym darem jest zwyciężyć w Panu śmierć. Jezus pokonał śmierć – niedziela jest Jego dniem, dniem Zmartwychwstania – a my już teraz zaczynamy pokonywać ją wraz z Nim. Tak właśnie jest: każdy z nas przychodzi do kościoła z pewnym zmęczeniem i lękiem – czasem mniejszym, czasem większym – a od razu stajemy się mniej samotni, jesteśmy razem i odnajdujemy Słowo Boże i Ciało Chrystusa. W ten sposób nasze serce otrzymuje życie, które przekracza śmierć. To Duch Święty, Duch Zmartwychwstałego, czyni to pośród nas i w nas, w ciszy – z niedzieli na niedzielę, z dnia na dzień.

Znajdujemy się w pradawnym sanktuarium, którego mury nas otaczają. Nazywa się „Rotonda” (czyli „Rotunda”), a jego okrągły kształt, podobnie jak na Placu Świętego Piotra i w innych kościołach, dawnych i współczesnych – sprawia, że czujemy się przyjęci w łonie Boga. Na zewnątrz Kościół, jak każda rzeczywistość ludzka, może wydawać się „kanciasty”. Jego Boska rzeczywistość jednak obja-

wia się, gdy przekraczamy próg i doświadczamy gościnnego przyjęcia. Wówczas nasze ubóstwo, nasza kruchość, a nade wszystko porażki, za które możemy być pogardzani i osądzeni – a nieraz i my sami sobą pogardzamy i siebie osądzamy – zostają wreszcie ogarnięte łagodną mocą Boga, miłością pozbawioną kantów, miłością bezwarunkową. Maryja, Matka Jezusa, jest dla nas znakiem i zapowiedzią macierzyństwa Boga. W Niej stajemy się Kościołem Matką, który rodzi i odradza nie mocą potęgi tego świata, lecz cnotą *miłości* – *caritas*.

Być może zaskoczyło nas to, co Jezus powiedział w dopiero co odczytanej Ewangelii. Szukamy pokoju, a usłyszeliśmy: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (Łk 12, 51). I niemal odpowiadamy Mu: „Jak to, Panie? Ty też? Mamy już zbyt wiele podziałów. Czy to nie Ty powiedziałeś podczas Ostatniej Wieczerzy: «Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam»?” „Tak – mógłby nam odpowiedzieć Pan – to Ja. Pamiętajcie jednak, że tamtego wieczoru, Mojego ostatniego wieczoru, zaraz dodałem mówiąc o pokoju: «Nie tak, jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka»” (por. J 14, 27).

Drodzy przyjaciele, świat przyzwyczaja nas, byśmy mylili pokój z wygodą, dobro ze spokojem. Dlatego, aby wśród nas zapanował Jego pokój, Boże *shalom*, Jezus musi nam powiedzieć: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął!” (Łk 12, 49). Być może nasi bliscy, jak zapowiada Ewangelia, a nawet przyjaciele, podzielią się w tej sprawie. I ktoś doradzi nam, byśmy nie ryzykowali, oszczędzali się, bo ważny jest spokój, a inni nie zasługują na miłość. Jezus natomiast z odwagą zanurzył się w naszej ludzkiej kondycji. Oto „chrzest”, o którym mówi (w. 50): to chrzest krzyża, całkowite zanurzenie się w zagrożeniach, jakie niesie ze sobą miłość. A kiedy, jak to się mówi, „przyjmujemy Komunię”, karmimy się tym Jego odważnym darem. Msza św. umacnia tę decyzję – decyzję, by nie żyć już dla siebie, lecz nieść ogień światu. Nie ogień oręza i nie ogień słów, które spalają innych. Nie to! Lecz ogień miłości, która uniża się i służy, która przeciwstawia

obojętności troskę, a przemocy łagodność; ogień dobroci, który nie kosztuje tyle, co zbrojenia, lecz za darmo odnawia świat. Może kosztować niezrozumienie, drwiny, a nawet prześladowania, ale nie ma większego pokoju niż posiadanie w sobie Jego płomienia.

Dlatego dzisiaj, wraz z waszym biskupem Vincenzo, pragnę podziękować wszystkim wam, którzy w diecezji Albano angażujecie się w niesienie ognia *miłości* – *caritas*. Zachęcam was, abyście nie czynili różnic między tymi, którzy pomagają, a tymi, którym się pomaga; między tymi, którzy zdają się dawać, a tymi, którzy wydaje się, że otrzymują; między tymi, którzy wydają się ubodzy, a tymi, którzy czują, że mogą ofiarować swój czas, zdolności, pomoc. Jesteśmy Kościołem Pana, Kościołem ubogich, wszyscy jesteśmy cenni, wszyscy jesteśmy osobami, każdy niesie w sobie niepowtarzalne Słowo Boże. Każdy jest darem dla innych. Burzmy mury. Dziękuję tym, którzy w każdej wspólnocie chrześcijańskiej podejmują wysiłek, aby ułatwiać spotkanie osób różniących się pochodzeniem, sytuacją ekonomiczną, psychiczną i uczuciową. Tylko razem, tylko stając się jednym Ciałem, w którym nawet najśłabszy uczestniczy z pełną godnością, jesteście Ciałem Chrystusa, Kościołem Boga.

Dzieje się to wtedy, gdy ogień, który przyszedł przynieść Jezus, spala uprzedzenia, zabezpieczenia i lęki, które wciąż spychają na margines tych, którzy mają wpisane w swojej historii ubóstwo Chrystusa. Nie pozostawiamy Pana na zewnątrz naszych kościołów, naszych domów, naszego życia. Natomiast przez ubogich otworzymy Mu drzwi, a wtedy pojednamy się także z naszą własną biedą – tą, której się lękamy i którą wypieramy, gdy za wszelką cenę dążymy do spokoju i bezpieczeństwa.

Niech wstawia się za nami Maryja Panna, której święty starzec Symeon wskazał Syna Jezusa jako „znak sprzeciwu” (Łk 2, 34). Niech zostaną odsłonięte myśli naszych serc, a ogień Ducha Świętego niech przemieni nasze serca z kamiennych w serca z ciała.

Święta Maryjo z Rotundy, módl się za nami!

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś Ewangelia przedstawia nam trudny tekst (Łk 12, 49-53), w którym Jezus, posługując się mocnymi i bardzo szczerymi obrazami, mówi uczniom, że Jego misja, a także misja tych, którzy Go naśladowają, nie jest tylko „usłana różami”, lecz jest „znakiem sprzeciwu” (por. Łk 2, 34).

Mówiąc to, Pan zapowiada, z czym będzie musiał się zmierzyć, kiedy w Jerozolimie spotka się z wrogością, zostanie aresztowany, będzie znieważany, bity, ukrzyżowany; kiedy Jego przesłanie, choć mówiące o miłości i sprawiedliwości, zostanie odrzucone; kiedy przywódcy ludu będą reagowali z okrucieństwem na Jego nauczanie. Skądinąd, wiele spośród wspólnot, do których się zwracał w swoich pismach Ewangelista Łukasz, doświadczało tego samego. Były to, jak nam mówią Dzieje Apostolskie, wspólnoty pokojowe, które przy swoich ograniczeniach starały się jak najlepiej żyć, według przesłania miłości Nauczyciela (por. Dz 4, 32-33). A mimo tego doświadczały prześladowań.

To wszystko przypomina nam, że dobro nie zawsze spotyka się z pozytywną reakcją otoczenia. Co więcej, niekiedy właśnie dlatego, że jego piękno drażni tych, którzy go nie przyjmują, ci, którzy je pełnią, spotykają się z ostrym sprzeciwem, a nawet znęcaniem się i przemocą. Postępowanie w prawdzie kosztuje, ponieważ są w świecie ludzie, którzy wybierają kłamstwo, i dlatego, że diabeł, wykorzystując to, często usiłuje utrudniać działanie ludzi dobrych.

Jezus jednak zachęca nas, abyśmy – z Jego pomocą – nie poddawali się i nie dostosowywali do tej mentalności, lecz żebyśmy nadal działali dla dobra naszego i wszystkich, także tych, którzy sprawiają nam cierpienie. Zachęca nas, abyśmy nie reagowali na przemoc zemstą, ale byśmy pozostawiali wierni prawdzie w miłości. Dają o tym świadectwo męczennicy, przelewając krew za wiarę, a my również, w odmiennych okolicznościach i na inne sposoby, możemy ich naśladować.

Pomyślmy, na przykład, o cenie, jaką musi zapłacić dobry rodzic, jeśli chce dobrze wychować

swoje dzieci, według zdrowych zasad – wcześniej czy później będzie musiał umieć nieraz powiedzieć „nie”, niejednokrotnie napomnieć, a to będzie dla niego bolesne. To samo odnosi się do nauczyciela, który pragnie właściwie kształcić swoich uczniów, do profesjonalisty, zakonnika, polityka, którzy postanawiają uczciwie wypełniać swoją misję, a także do każdego, kto stara się konsekwentnie wypełniać swoje obowiązki, zgodnie z nauczaniem Ewangelii.

Św. Ignacy Antiocheński w czasie podróży do Rzymu, gdzie miał ponieść śmierć męczeńską, pisał odnośnie do tego do chrześcijan tego miasta: „Nie chcę, abyście starali się podobać ludziom, lecz abyście podobali się Bogu” (*List do Rzymian*, 2, 1), i dodawał: „Wolę umrzeć, [by połączyć się] z Chrystusem niż królować aż po krańce ziemi” (*tamże*, 6, 1).

Bracia i siostry, prosimy razem Maryję, Królową Męczenników, żeby nam pomagała być w każdych okolicznościach wiernymi i odważnymi świadkami Jej Syna, i wspierać braci i siostry, którzy dziś cierpią z powodu wiary.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Jestem blisko mieszkańców Pakistanu, Indii i Nepalu, dotkniętych przez gwałtowne powodzie. Modlę się za ofiary i ich rodziny oraz za wszystkich, którzy cierpią z powodu tej klęski żywiołowej.

Módlmy się o pomyślny rezultat wysiłków podejmowanych na rzecz zakończenia wojen i szerzenia pokoju, aby w negocjacjach zawsze na pierwszym miejscu znajdowało się dobro wspólne narodów.

W tym letnim okresie otrzymuję wiadomości o wielu różnych inicjatywach kulturalnych i ewangelizacyjnych, często organizowanych w miejscach wakacyjnego wypoczynku. Miło jest widzieć, jak umiłowanie Ewangelii pobudza kreatywność i zaangażowanie grup i stowarzyszeń w każdym wieku. Myślę na przykład o misji młodzieżowej, która odbyła się w tych dniach w Riccione. Dziękuję organizatorom i wszystkim, którzy na różne sposoby uczestniczą w takich wydarzeniach.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich obecnych dzisiaj w Castel Gandolfo.

W szczególności, z radością witam grupę AIDO z Coccaglio, która świętuje 50 lat zaangażowania na rzecz życia, krwiodawców z AVIS, którzy przyjechali na rowerach z Gavardo (Brescia), młodzież z Casarano, oraz siostry franciszkanki Świętego Antoniego.

Błogosławię również wielką pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Piekarach w Polsce.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA
20 sierpnia – Aula Pawła VI

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa.

3. Przebaczenie. „Do końca ich umiłował” (J 13, 2)

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj zastanowimy się nad jednym z najbardziej wstrząsających i świetlistych gestów Ewangelii: momentem, w którym Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy podaje kawałek chleba temu, który ma Go zdradzić. Nie jest to jedynie gest dzielenia się, lecz coś znacznie więcej: ostatnia próba miłości, aby się nie poddać.

Święty Jan, ze swoją głęboką wrażliwością duchową, tak opisuje tę chwilę: „W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydał [...] Jezus wiedząc, że nadeszła godzina Jego [...] do końca ich umiłował” (J 13, 1-2). Kochać aż do końca: oto klucz do zrozumienia Serca Chrystusa. Miłość, która nie zatrzymuje się przed odrzuceniem, rozczerowaniem, ani też niewdzięcznością.

Jezus zna godzinę, ale się jej nie poddaje: wybiera ją. To On rozpoznaje moment, w którym Jego miłość będzie musiała przejść przez najboleśniejszą ranę, jaką jest zdrada. Zamiast wycofać się, oskarżać, bronić się... nadal miłuje: obmywa stopy, zanurza chleb i podaje go.

„*Tó ten, dla którego umoczę kawałek [chleba], i podam mu*” (J 13, 26). Tym prostym i pokornym gestem Je-

zus realizuje swoją miłość do końca. Nie dlatego, że nie wie, co się dzieje, ale właśnie dlatego, że widzi wszystko wyraziście. Zrozumiał, że wolność drugiego człowieka, nawet gdy gubi się on w złu, może zostać osiągnięta dzięki światłu łagodnego gestu. Wie bowiem, że prawdziwe przebaczenie nie czeka na skrucę, ale jest ofiarowane jako dar, jeszcze zanim zostanie przyjęte.

Judasz, niestety, tego nie rozumie. Po spożyciu kawałka chleba – jak mówi Ewangelia – „wstąpił w niego szatan” (w. 27). Porusza nas ten fragment: jakby zło, do tej pory ukryte, ujawniło się po tym, kiedy miłość ukazała swoje najbardziej bezbronne oblicze. I właśnie dlatego, bracia i siostry, ten kawałek chleba jest naszym zbawieniem: ponieważ mówi nam, że Bóg robi wszystko – naprawdę wszystko – aby do nas dotrzeć, nawet w godzinie, w której my Go odrzucamy.

To właśnie tutaj przebaczenie objawia się w całej swojej mocy i ukazuje konkretne oblicze nadziei. Nie jest to zapomnienie, nie jest to słabość. Jest to zdolność do pozostawienia drugiego człowieka wolnym, miłując go aż do końca. Miłość Jezusa nie zaprzecza prawdzie o cierpieniu, ale nie pozwala, aby ostatnim słowem było zło. To jest tajemnica, którą Jezus wypełnia dla nas i do udziału w której, niekiedy również my, jesteśmy wezwani.

Ileż relacji się rozpada, ile historii się komplikuje, ile niewypowiedzianych słów pozostaje w zawieszeniu. A jednak Ewangelia pokazuje nam, że zawsze istnieje sposób, aby nadal kochać, nawet gdy wszystko zdaje się nieodwracalnie stracone. Przebaczyć nie znaczy zaprzeczyć istnieniu zła, lecz powstrzymać je przed rodzeniem kolejnego zła. To nie znaczy powiedzieć, że nic się nie stało, ale uczynić wszystko, aby to nie uraza decydowała o przyszłości.

Kiedy Judasz wyszedł z pokoju, „była noc” (w. 30). Ale zaraz potem Jezus powiedział: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą” (w. 31). Noc wciąż trwa, ale zaczęło już jaśnieć światło. A świeci, ponieważ Chrystus pozostaje wierny aż do końca, a zatem Jego miłość jest silniejsza od nienawiści.

Drodzy bracia i siostry, my również przeżywamy noce bolesne i uciążliwe. Noce duszy, noce rozczar-

rowania, noc, w których ktoś nas zranił lub zdradził. W takich chwilach pojawia się pokusa, aby się zamknąć, obronić, oddać cios. Ale Pan pokazuje nam nadzieję, że istnieje, istnieje zawsze inna droga. Uczy nas, że nawet temu, kto odwraca się od nas plecami, można ofiarować kawałek chleba. Że można odpowiedzieć milczeniem zaufania. I że można godnie iść naprzód, nie rezygnując z miłości.

Prośmy dzisiaj o łaskę umiejętności przebaczenia, nawet gdy nie czujemy się zrozumiani, nawet gdy czujemy się opuszczeni. Bo właśnie w takich chwilach miłość może osiągnąć swój szczyt. Jak uczy nas Jezus, kochać oznacza pozostawić drugiego wolnym – nawet aby zdradził – nigdy nie przestając wierzyć, że nawet ta wolność, zraniona i zagubiona, może zostać wyrwana z ułudy mroków i przywrócona światłu dobra.

Kiedy światłu przebaczenia udaje się przebić przez najgłębsze szczeliny serca, rozumiemy, że nigdy nie jest ono bezużyteczne. Nawet jeśli druga osoba go nie przyjmuje, nawet jeśli wydaje się daremne, przebaczenie wyzwala tego, który go udziela: rozplątuje urazę, przywraca pokój, przywraca nas samym sobie.

Jezus, prostym gestem ofiarowania chleba, ukazuje, że każda zdrada może stać się okazją do zbawienia, jeśli zostanie wybrana jako przestrzeń dla większej miłości. Nie poddaje się złu, ale pokonuje je dobrem, nie pozwalając mu zgasić tego, co w nas jest najprawdziwsze: zdolności do miłowania.

Apel

W najbliższy piątek, 22 sierpnia, będziemy obchodzić wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej. Maryja jest Matką wierzących tutaj, na ziemi, i jest również wzywana jako Królowa Pokoju.

Podczas gdy nasza ziemia nadal jest okaleczana przez wojny w Ziemi Świętej, na Ukrainie i w wielu innych regionach świata, zachęcam wszystkich wiernych, aby dzień 22 sierpnia przeżyli podejmując post i modlitwę, błagając Pana, aby obdarzył nas pokojem i sprawiedliwością oraz otarł łzy tych, którzy cierpią z powodu trwających konfliktów zbrojnych.

Niech Maryja, Królowa Pokoju, wstawia się za nami, aby narody znalazły drogę do pokoju.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków obecnych w Rzymie, a także pielgrzymujących do Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze. Proszę was, aby wśród waszych intencji, znalazły się błagania o dar pokoju – nieuzbrojonego i rozbrajającego – dla całego świata, zwłaszcza dla Ukrainy i Bliskiego Wschodu. Z serca wam błogosławię.

ANIOŁ PAŃSKI

24 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W centrum dzisiejszej Ewangelii (Łk 13, 22-30) znajdujemy obraz „ciasnych drzwi”, którym posługuje się Jezus, odpowiadając pewnemu człowiekowi, który Go pyta, czy tylko nieliczni będą zbawieni; Jezus mówi: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie zdołają” (w. 24).

W pierwszej chwili, ten obraz budzi w nas pewne pytania: skoro Bóg jest Ojcem miłości i miłosierdzia, który zawsze czeka z otwartymi ramiarami, żeby nas przyjąć, to dlaczego Jezus mówi, że drzwi zbawienia są ciasne?

Z pewnością Pan nie chce nas zniechęcić. Jego słowa natomiast mają przede wszystkim wstrząsnąć zarozumiałością tych, którzy sądzą, że już zostali zbawieni, tych, którzy praktykują religię i z tego powodu czują się już w porządku. W rzeczywistości nie rozumieli oni, że nie wystarczy wykonywanie aktów religijnych, jeżeli te nie przemieniają serca – Pan nie chce kultu oderwanego od życia i nie podobają Mu się ofiary i modlitwy, jeśli nie prowadzą do życia miłością do braci i praktykowania sprawiedliwości. Dlatego, kiedy stawia się przed Panem, chlubiąc się, że z Nim jedli i pili, oraz słuchali Jego nauczania, usłyszą odpowiedź: „Nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy, którzy dopuszczacie się niesprawiedliwości!” (w. 27).

Bracia i siostry, piękna jest ta prowokacja, jaka dociera do nas z dzisiejszej Ewangelii: podczas gdy nam zdarza się niekiedy osądzać ludzi dalekich od wiary, Jezus podważa właśnie „pewność wierzących”. W istocie mówi nam On, że nie wystarczy wyznawać wiarę słowami, jeść i pić z Nim celebrując Eucharystię, albo dobrze znać nauczanie chrześcijańskie. Nasza wiara jest autentyczna, kiedy obejmuje całe nasze życie, kiedy staje się kryterium naszych wyborów, kiedy czyni nas kobietami i mężczyznami angażującymi się na rzecz dobra i podejmującymi ryzyko w miłości, właśnie tak jak to robił Jezus. On nie wybrał łatwej drogi sukcesu i władzy, ale żeby nas zbawić, umiłował nas aż po przejście przez „ciasne drzwi” krzyża. On jest miarą naszej wiary, On jest bramą, przez którą musimy przejść, żebyśmy byli zbawieni (por. J 10, 9), żyjąc Jego miłością i stając się, dzięki naszemu życiu, ludźmi zaprowadzającymi sprawiedliwość i pokój.

Czasami oznacza to dokonywanie trudnych i niepopularnych wyborów, walkę z własnym egoizmem i poświęcanie się dla innych, trwanie w dobru tam, gdzie zdaje się przeważać logika zła, i tak dalej. Lecz po przekroczeniu tego progu odkrywamy, że życie otwiera się przed nami na oścież w nowy sposób, i odtąd wejdziemy w szerokie serce Boga i dostąpimy radości wiecznego święta, które On dla nas przygotował.

Prośmy Maryję Pannę, żeby nam pomogła przejść odważnie przez „ciasne drzwi” Ewangelii, abyśmy mogli otworzyć się z radością na ogrom miłości Boga Ojca.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wyrażam swoją bliskość z mieszkańcami Cabo Delgado w Mozambiku, będącymi ofiarami sytuacji zagrożenia i przemocy, która nadal powoduje ofiary śmiertelne i wysiedlenia. Apelując, aby nie zapominać o naszych braciach i siostrach, zachęcam do modlitwy za nich i wyrażam nadzieję, że wysiłki odpowiedzialnych za ten kraj zakończą się przywróceniem bezpieczeństwa i pokoju na tym terytorium.

W miniony piątek, 22 sierpnia, modlitwą i postem towarzyszyliśmy naszym braciom i siostram cierpiącym z powodu wojen. Dzisiaj łączymy się z naszymi ukraińskimi braćmi, którzy w ramach duchowej inicjatywy „Światowa modlitwa za Ukrainę” zanoszą do Pana Boga prośby o pokój dla swego umęczonego kraju.

Pozdrawiam wszystkich wiernych z Rzymu i pielgrzymów z różnych krajów, a zwłaszcza z Karagandy w Kazachstanie, z Budapesztu oraz wspólnotę Papieskiego Kolegium Północnoamerykańskiego. Cieszę się, że mogę przywitać Orkiestrę Muzyczną z Gozzano oraz grupy parafialne z Bellagio, Vidigulfo, Carbonia, Corlo i Val Cavallina. Pozdrawiam również wiernych, którzy przybyli na rowerach z Rovato i Manerbio, oraz grupę wędrówną *Via Lucis*.

Życzę wam wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

27 sierpnia – Aula Pawła VI

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa.

4. Pojmanie. „Kogo szukacie?” (J 18, 4)

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj zastanowimy się nad sceną, która wyznacza początek męki Jezusa: wydarzenie Jego pojmania w ogrodzie Getsemani. Ewangelista Jan, z właściwą sobie głębią, nie przedstawia nam Jezusa przestraszonego, uciekającego czy też ukrywającego się. Wręcz przeciwnie, ukazuje nam człowieka wolnego, który wychodzi naprzód i zabiera głos, otwarcie stawiając czoła godzinie, w której może objawić się światło największej miłości.

„Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: «Kogo szukacie?»» (J 18, 4). Jezus wie. Jednak postanawia nie cofać się. Oddaje siebie. Nie ze słabości, ale z miłości. Miłości tak pełnej, tak dojrzałej, że nie boi się odrzucenia. Jezus nie zostaje pojmany: pozwala się pojąć. Nie jest ofiarą zatrzymania, lecz dawcą

daru. W tym gościu urzeczywistnia się nadzieja zbawienia dla naszego człowieczeństwa: świadomość, że nawet w najciemniejszej godzinie można pozostać wolnym, aby miłować aż do końca.

Kiedy Jezus odpowiada „JA JESTEM”, żołnierze upadają na ziemię. Jest to fragment tajemniczy, ponieważ to wyrażenie, w objawieniu biblijnym, nawiązuje do samego imienia Boga: „JA JESTEM”. Jezus objawia, że obecność Boga ujawnia się właśnie tam, gdzie ludzkość doświadcza niesprawiedliwości, lęku, samotności. Właśnie tam gotowe jest jaśnieć prawdziwe światło bez obawy, że zostanie przytłoczone przez nadciągającą ciemność.

W środku nocy, kiedy wszystko zdaje się walić, Jezus ukazuje, że chrześcijańska nadzieja nie jest ucieczką, lecz decyzją. Ta postawa jest owocem głębokiej modlitwy, w której nie prosi się Boga o oszczędzenie cierpienia, ale o siłę, by wytrwać w miłości, świadomi, że życie dobrowolnie ofiarowane z miłości nie może nam być przez nikogo odebrane.

„Jeżeli Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść” (J 18, 8). W chwili pojmania Jezus nie troszczy się o swoje ocalenie: pragnie jedynie, aby jego przyjaciele mogli swobodnie odejść. To pokazuje, że Jego ofiara jest prawdziwym aktem miłości. Jezus pozwala się pojąć i uwięzić strażnikom tylko po to, aby uczniowie mogli pozostać na wolności.

Jezus przeżył każdy dzień swojego życia jako przygotowanie do tej dramatycznej i podniosłej godziny. Dlatego, kiedy nadeszła, miał siłę, by nie szukać drogi ucieczki. Jego serce dobrze wiedziało, że utrata życia z miłości nie jest porażką, lecz ma w sobie tajemniczą płodność. Jak ziarno pszenicy, które wypadłszy w ziemię, nie pozostaje samo, lecz umiera i staje się płodne.

Również Jezus odczuwa niepokój w obliczu drogi, która zdaje się prowadzić jedynie do śmierci i kresu. Ale jest również przekonany, że tylko życie utracone z miłości w końcu się odnajduje. Na tym polega prawdziwa nadzieja: nie na próbach uniknięcia cierpienia, ale na wierze, że nawet w samym środku najbardziej niesprawiedliwych cierpień kryje się załazek nowego życia.

A my? Ileż to razy bronimy naszego życia, naszych planów, naszego bezpieczeństwa, nie zdając

sobie sprawy, że w ten sposób pozostajemy sami. Logika Ewangelii jest inna: tylko to, co składa się w darze, rozkwita, tylko miłość, która staje się bezinteresowna, może przywrócić zaufanie nawet tam, gdzie wszystko wydaje się stracone.

Ewangelia św. Marka opowiada nam również o młodzieńcu, który ucieka nagi, gdy pojmano Jezusa (Mk 14, 51). Jest to obraz enigmatyczny, ale głęboko poruszający. Również my, próbując iść za Jezusem, przeżywamy chwile, w których jesteśmy zaskoczeni i pozbawieni naszych pewników. Są to najtrudniejsze chwile, w których kusi nas porzucenie drogi Ewangelii, ponieważ miłość wydaje się zadaniem niewykonalnym. A jednak to właśnie młodzieniec, pod koniec Ewangelii, ogłasza niewiastom zmartwychwstanie, już nie nagi, lecz odziany w białą szatę.

Oto nadzieja naszej wiary: nasze grzechy i wahania nie przeszkadzają Bogu w przebaczeniu nam i przywróceniu nam pragnienia ponownego podjęcia naszego naśladowania Jezusa, żeby uczynić nas zdolnymi do ofiarowania życia dla innych.

Droży bracia i siostry, uczmy się również my powierzać siebie dobrej woli Ojca, pozwalając, aby nasze życie było odpowiedzią na otrzymane dobro. W życiu nie potrzeba mieć wszystkiego pod kontrolą. Wystarczy każdego dnia swobodnie wybierać miłość. To właśnie jest prawdziwa nadzieja: wiedzieć, że – nawet w mrokach próby – miłość Boga nas wspiera i sprawia, że dojrzewa w nas owoc życia wiecznego.

Apel

W miniony piątek modlitwą i postem towarzyszyliśmy naszym braciom i siostram cierpiącym z powodu wojen. Dziś ponawiam stanowczy apel zarówno do stron konfliktu, jak i do wspólnoty międzynarodowej, aby położono kres konfliktowi w Ziemi Świętej, który spowodował tak wiele terroru, zniszczenia i śmierci.

Błagam, aby uwolniono wszystkich zakładników, aby osiągnięto trwałe zawieszenie broni, ułatwiono bezpieczny transport pomocy humanitarnej oraz, by w pełni przestrzegano prawa humanitarnego, w szczególności obowiązku ochrony

ludności cywilnej oraz zakazu stosowania zbiorowych represji, masowego użycia siły i przymusowych wysiedleń ludności. Przyłączam się do wspólnej Deklaracji Patriarchów Jerozolimy – greckoprawosławnego i łacińskiego – którzy wczoraj wezwali do „zakończenia spirali przemocy, zakończenia wojny i priorytetowego traktowania dobra wspólnego ludzi”.

Zwróćmy się z błaganiami do Maryi, Królowej Pokoju, źródła pociechy i nadziei: niech Jej wstawiennictwo przyniesie pojednanie i pokój tej ziemi, tak drogiej nam wszystkim.

Do Polaków:

Pozdrawiam wszystkich Polaków. W waszej Ojczyźnie rozpoczyna się trzecia narodowa peregrinacja Ikony Jasnogórskiej, poczynając od Diecezji Sosnowieckiej. Przyjmując Matkę Jezusa słuchajcie Jej słów: „Uczyńcie co wam mówi Syn” i otwórzcie serca na łaskę Zbawiciela, by uzdrowiła i odnowiła wasze życie osobiste i społeczne. Z serca wam błogosławię!

ANIOŁ PAŃSKI

31 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Wspólne spożywanie posiłków, zwłaszcza w dni wolne od pracy i świąteczne, jest w każdej kulturze znakiem pokoju i komunii. W Ewangelii na tę niedzielę (Łk 14, 1.7-14), Jezus zostaje zaproszony na obiad przez jednego z przywódców faryzeuszów. Przyjmowanie gości poszerza przestrzeń serca, a bycie gościem wymaga pokory, aby wejść w świat innych. Kultura spotkania karmi się tymi gestami, które zbliżają ludzi.

Spotykanie się nie zawsze jest łatwe. Ewangelista zauważa, że współbiedniacy „śledzili” Jezusa, a generalnie był On postrzegany z pewną podejrzliwością przez najbardziej rygorystycznych interpretatorów tradycji. Mimo to, spotkanie dochodzi do skutku, ponieważ Jezus naprawdę staje się bliski, nie dystansuje się od tej sytuacji. Staje się On prawdziwym gościem, z szacunkiem i autentycznością.

Rezygnuje z tych dobrych manier, które są tylko formalnością, mającą na celu uniknięcie wzajemnego angażowania się. Tak więc, w swoim własnym stylu, za pomocą przypowieści, opisuje to, co widzi, i zachęca obserwujących Go do refleksji. Zauważył bowiem, że trwa wyścig o pierwsze miejsca. Tak dzieje się również dzisiaj, nie w rodzinie, ale w sytuacjach, w których liczy się „bycie zauważonym”; wtedy bycie razem zamienia się w rywalizację.

Siostry i bracia, zasiadanie razem przy stole eucharystycznym, w dzień Pański, oznacza również dla nas oddanie głosu Jezusowi. On chętnie staje się naszym gościem i może opowiedzieć nam, jak nas postrzega. Jakże ważne jest, aby spojrzeć na siebie Jego oczami: przemyśleć, jak często sprowadzamy życie do rywalizacji, jak potrafimy tracić równowagę, aby uzyskać uznanie, jak bezsensownie porównujemy się jedni z drugimi. Zatrzymajmy się, aby zastanowić się, pozwolić się poruszyć Słowu, które podważa priorytety zajmujące nasze serca: jest to doświadczenie wolności. Jezus wzywa nas do wolności.

W Ewangelii używa się słowa „uniżenie”, aby opisać pełną formę wolności (por. Łk 14, 11). Uniżenie się, jest bowiem wolnością od siebie samego. Rodzi się ono, gdy Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość naprawdę nas interesują i możemy pozwolić sobie na spojrzenie w dal: nie na czubki palców naszych stóp, ale daleko! Zazwyczaj ten, kto się wywyższa, wydaje się nie znajdować nic ciekawszego od siebie samego i w gruncie rzeczy jest bardzo niepewny siebie. Ale ten, kto zrozumiał, że jest niezwykle cenny w oczach Boga, kto głęboko czuje, że jest synem lub córką Boga, ma większe powody do wywyższania się i ma godność, która sama z siebie jaśnieje. Staje się ona najważniejsza, zajmuje pierwsze miejsce, bez wysiłku i bez strategii, kiedy, zamiast korzystać z sytuacji, uczymy się służyć.

Najdrożsi, prosimy dzisiaj, aby Kościół był dla wszystkich szkołą pokory, czyli takim domem, w którym zawsze jest się mile widzianym, gdzie nie trzeba walczyć o miejsce, gdzie Jezus może nadal przemawiać i uczyć nas swojej pokory, swojej wolności. Maryja, do której teraz się uciekamy, jest

prawdziwą Matką tego domu.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Niestety, wojna na Ukrainie nadal sieje śmierć i zniszczenie. Również w ostatnich dniach, bombardowania dotknęły kilka miast, w tym stolicę Kijów, powodując liczne ofiary. Ponownie wyrażam swoją bliskość z narodem ukraińskim i wszystkimi poszkodowanymi rodzinami. Zachęcam wszystkich, aby nie popadali w obojętność, ale okazywali swoją bliskość poprzez modlitwę i konkretne gesty miłosierdzia. Z całą mocą ponawiam mój pilny apel o natychmiastowe zawieszenie broni i poważne zaangażowanie w dialog. Nadszedł czas, aby osoby odpowiedzialne porzuciły logikę oręża i wkroczyły na drogę negocjacji i pokoju, przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej. Głos broni musi zamilknąć, a wznieść się musi głos braterstwa i sprawiedliwości.

Nasze modlitwy za ofiary tragicznej strzelaniny podczas szkolnej Mszy w amerykańskim stanie Minnesota obejmują niezliczone dzieci zabijane i ranione każdego dnia na całym świecie. Prośmy Boga, aby powstrzymał pandemię zbrojeń, zarówno tych dużych, jak i małych, która dotyka nasz świat. Niech Matka Maryja, Królowa Pokoju, pomoże nam wypełnić prorocтво Izajasza: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 4).

Nasze serca boleją również z powodu ponad pięćdziesięciu osób, które zginęły, a około stu nadal jest uznane za zaginione w wyniku katastrofy łodzi pełnej migrantów, próbujących pokonać 1100 kilometrów do Wysp Kanaryjskich, a która wyróciła się u wybrzeży Atlantyku w Mauretanii. Ta śmiertelna tragedia powtarza się codziennie na całym świecie. Módlmy się, aby Pan nauczył nas, jako pojedyncze osoby i jako społeczeństwo, w pełni realizować Jego słowo: „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie” (Mt 25, 35).

Powierzmy wszystkim naszych rannych, zaginionych i zmarłych, gdziekolwiek się znajdują, pełnemu miłości objęciu naszego Zbawiciela.

Jutro, 1 września, obchodzimy Światowy Dzień Modlitwy o Ochronę Świata Stworzonego. Dzie-

sięć lat temu Papież Franciszek, w porozumieniu z Ekumenicznym Patriarchą Bartłojem I, ustanowił ten Dzień dla Kościoła Katolickiego. Jest on ważniejszy i pilniejszy niż kiedykolwiek, a tegorocznym jego tematem jest „Ziarna pokoju i nadziei”. Wspólnie z wszystkimi chrześcijanami świętujemy go i przedłużamy w „Czas dla Stworzenia” do 4 października, święta św. Franciszka z Asyżu. W duchu *Pieśni Brata Słońca*, skomponowanej przez niego 800 lat temu, wielbimy Boga i odnawiamy zobowiązanie, aby nie niszczyć Jego daru, ale dbać o nasz wspólny dom.

Z serdecznym pozdrowieniem zwracam się do was wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów z Włoch i różnych krajów. W szczególności pozdrawiam grupy parafialne z Quartu Sant’Elena, Morigerati, Venegono, Rezzato, Brescello, Boretto i Gualtieri, Val di Gresta, Valmadrera, Stiatice, Sortino i Casadio; oraz grupę rodzin z Lukki, która przybyła szlakiem *Via Francigena* (pol. „Drogą Franków”).

Pozdrawiam również Świeckie Bractwo Sióstr *Dimesse* (Córek Maryi Niepokalanej) z Padwy, młodzież z Akcji Katolickiej i AGESCI z Reggio Calabria, młodzież z Gorla Maggiore i bierzmowanych z Castel San Pietro Terme, a także Ruch *Shalom* z San Miniato wraz z Filharmonią Angiolo del Bravo, Stowarzyszenie „*Note libere*” z Taviano i grupę „*Genitori Orsenigo*”.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. NA OTWARCIE
KAPITUŁY GENERALNEJ ZAKONU ŚW. AUGUSTYNA
1 września – Bazylika św. Augustyna na Polu Marsowym
w Rzymie

Moi drodzy Bracia i Siostry!

Ojciec Alejandro Moral, Przełożony Generalny, Bracia w biskupstwie, Luis i Wilder, oraz wy wszyscy, Bracia Augustianie, bracia i siostry tutaj obecni. Zanim rozpocznę przygotowaną oficjalną homilię, pragnę pozdrowić wszystkich zgromadzonych. A tych z was, którzy rozumieją język angielski, ale nie rozumieją włoskiego, proszę: módlcie się o otrzymanie daru Ducha Świętego! Być może pod-

czas tej krótkiej chwili refleksji nad Słowem Bożym i rozważając to, czego Pan oczekuje od was wszystkich, od tych, którzy właśnie rozpoczynają Zwyczajną Kapitułę Generalną, będzie wam dany niekoniecznie dar rozumienia lub mówienia wszystkimi językami, ale dar słuchania, dar bycia pokornymi i dar krzewienia jedności w Zakonie i poprzez Zakon, w całym Kościele i na całym świecie.

Sprawujemy tę Eucharystię na początku Kapituły Generalnej – czasu łaski dla Zakonu Augustiańskiego i dla całego Kościoła.

W tej Mszy Świętej wotywniej o Duchu Świętym, prosimy, aby to On, dzięki któremu miłość Chrystusa rozlana jest w sercach naszych (por. Rz 5, 5), każdego dnia prowadził waszą pracę.

Jeden ze starożytnych autorów, mówiąc o Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2, 1-11), opisuje ją jako „obfite i niepowstrzymane przeważanie Ducha” (Dydym Ślepy, *De Trinitate*, 6, 8: PG 39, 533). Prośmy Pana, aby tak było również w waszym życiu: aby Jego Duch miał przewagę nad wszelką ludzką logiką, w sposób „obfity i niepowstrzymalny”, tak aby Trzecia Osoba Boska rzeczywiście stała się głównym bohaterem nadchodzących dni.

Duch Święty mówi dzisiaj tak samo, jak w przeszłości. Czyni to w „zakamarkach serca” (*penetrabilia cordis*) oraz poprzez braci i okoliczności życia. Dlatego tak ważne jest, aby klimat Kapituły, w harmonii z wielowiekową tradycją Kościoła, był klimatem słuchania – słuchania Boga i słuchania bliźnich.

Rozważając tajemnicę Pięćdziesiątnicy, nasz Ojciec, św. Augustyn, odpowiadając na prowokacyjne pytanie tych, którzy dociekali, dlaczego dziś nie powtarza się już – jak niegdyś w Jerozolimie – nadzwyczajny znak „głosolalii”, podejmuje refleksję, która, jak sądzę, może okazać się dla was bardzo pomocna w misji, którą macie wypełnić. Augustyn mówi: „Na początku każdy wierny (...) przemawiał wszystkimi językami (...). Teraz cała wspólnota wierzących przemawia we wszystkich językach. Dlatego także dziś wszystkie języki są nasze, ponieważ jesteśmy członkami Ciała, które przemawia” (*Sermo* 269, 1).

Umiłowani, tutaj, razem, jesteście członkami Ciała Chrystusa, które przemawia wszystkimi języ-

kami. Jeśli nie wszystkimi językami świata, to z pewnością tymi wszystkimi, które Bóg uznaje za konieczne do wypełnienia dobra, jakie w swojej opatrnościowej mądrości wam powierza.

Przeżywajcie więc te dni w szczerym wysiłku porozumiewania się i wzajemnego rozumienia, podejmując go jako wielkoduszną odpowiedź na dar wielki i niepowtarzalny, dar światła i łaski, jakim Ojciec Niebieski was obdarza, zwołując was tutaj, właśnie was, dla dobra wszystkich.

Dochodzimy do drugiego punktu: czyńcie to wszystko z pokorą. Św. Augustyn, komentując różnorodność sposobów, za pomocą których Duch Święty przez wieki udzielał się światu, odczytuje tę wielość jako zaproszenie do tego, byśmy stawali się małymi wobec wolności i niezgłębionego działania Boga (*tamże*, 2). Niech nikt nie myśli, że sam posiada wszystkie odpowiedzi. Każdy niech dzieli się z otwartością tym, co posiada. Wszyscy niech przyjmują z wiarą natchnienia Pana, ze świadomością, że „jak niebiosa górują nad ziemią” (Iz 55, 9), tak Jego drogi nad naszymi drogami, a Jego myśli nad myślami naszymi. Tylko w ten sposób Duch Święty będzie mógł „nauczać” i „przypominać” to, co Jezus powiedział (por. J 14, 26), wyciskając to w waszych sercach, aby z nich rozbrzmiewało echo w jedyności i niepowtarzalności każdego uderzenia [serca].

Jest jednak jeszcze jeden punkt refleksji, który chciałbym podkreślić w tym, co dzisiaj Liturgia Słowa nam proponuje: wartość jedności.

W pierwszym czytaniu św. Paweł, mówiąc o wspólnocie w Koryncie, przedstawia jej opis, który można łatwo odnieść do waszej Kapituły. Także tutaj, bowiem, „wszystkim objawia się Duch dla [wspólnego] dobra” (1 Kor 12, 7), również tutaj „wszystko sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (w. 11), i również o was można powiedzieć, że „podobnie jak jedno jest ciało [...], a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem” (w. 12).

Niech jedność będzie nieodzownym celem waszych wysiłków, ale nie tylko: niech będzie także kryterium oceny waszego działania i wspólnej pracy, ponieważ to, co jednocy, pochodzi od Niego, a to, co dzieli, nie może od Niego pochodzić.

Także w tym kontekście przychodzi nam z pomocą św. Augustyn, który, komentując cud Pięćdziesiątnicy, zauważa: „Jak niegdyś różne języki, którymi człowiek mógł mówić, były znakiem obecności Ducha Świętego, tak dziś umiłowanie jedności (...) jest znakiem Jego obecności” (*tamże*, 3). I następnie dodaje: „Tak bowiem jak ludzie duchowi radują się jednością, tak ludzie cielesni nieustannie szukają sporów” (*tamże*). Pyta więc: „Jaka siła jest większa od pobożności, jeśli nie miłość do jedności?” i konkluduje: „Otrzymacie Ducha Świętego, gdy pozwolicie, aby wasze serce przylgnęło do jedności przez szczerą miłość” (*tamże*).

Słuchanie, pokora i jedność – oto trzy sugestie, mam nadzieję, że pomocne, jakie Liturgia daje wam na te nadchodzące dni.

Oto zaproszenie, abyście je przyjęli za swoje, powtarzając modlitwę, którą zwróciliśmy do Pana na początku tej Mszy: „Boże, nasz Ojczy, niech Pocieszyciel, Duch Święty który pochodzi od Ciebie, oświeci nasze umysły i doprowadzi nas do pełnej prawdy, zgodnie z obietnicą Twojego Syna” (*Mszal rzymski dla diecezji polskich*, 9. Msza o Duchu Świętym, Kolekta).

AUDIENCJA GENERALNA

3 września – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa. 5. Ukrzyżowanie. „Pragnę” (J 19, 28)

Drodzy Bracia i Siostry!

W centrum opisu Męki Pańskiej, w najjaśniejszym, a jednocześnie najbardziej mrocznym momencie życia Jezusa Ewangelia św. Jana przekazuje nam dwa słowa, które zawierają w sobie ogromną tajemnicę: „*Pragnę*” (19,28), a zaraz potem: „*Dokonało się*” (19,30). Są to słowa ostatnie, w których zawiera się jednak całe życie, i które ukazują sens całej egzystencji Syna Bożego. Na krzyżu Jezus nie jawi się jako zwycięski bohater, lecz jako żebrzący o miłość. Nie obwieszcza, nie potępia, nie broni

się. Prosi pokornie o to, czego w żaden sposób dać sam sobie.

Pragnienie Ukrzyżowanego jest nie tylko fizjologiczną potrzebą umęczonego ciała. Jest to również i przede wszystkim wyraz głębokiego pragnienia: pragnienia miłości, relacji, komunii. Jest to ciche wołanie Boga, który, chcąc mieć udział we wszystkim, co stanowi nasze człowieczeństwo, pozwala, by przeniknęło Go również to pragnienie. Boga, który nie wstydzi się żebrać o łyk wody, ponieważ poprzez ten gest mówi nam, że miłość, aby była prawdziwa, musi również nauczyć się prosić, a nie tylko dawać.

Pragnę – mówi Jezus i w ten sposób ukazuje zarówno swoje, jak i nasze człowieczeństwo. Nikt z nas nie może wystarczać samemu sobie. Nikt nie może sam się zbawić. Życie „dokonuje się” nie wtedy, gdy jesteśmy mocni, ale gdy uczymy się przyjmować. I właśnie w tym momencie, po otrzymaniu z obcych rąk gąbki nasączonej octem, Jezus ogłasza: *Dokonało się*. Miłość stała się potrzebującą i właśnie dlatego dokonała swego dzieła.

To jest paradoks chrześcijański: Bóg zbawia nie poprzez działanie, lecz pozwalając, by coś Jemu uczyniono. Nie pokonując złą siłą, lecz w pełni akceptując słabość miłości. Na krzyżu Jezus uczy nas, że człowiek nie realizuje się we władzy, lecz w ufnym otwarciu się na drugiego, nawet jeśli jest on nam wrogi i nieprzyjazny. Zbawienie nie polega na autonomii, lecz na pokornym uznaniu własnej potrzeby i umiejętności jej swobodnego wyrażania.

W Bożym zamyśle wypełnienie naszego człowieczeństwa nie jest aktem siły, ale gestem zaufania. Jezus nie zbawia poprzez niespodziewany zwrot akcji, lecz prosząc o coś, czego nie może dać sam sobie. I tu otwierają się drzwi ku prawdziwej nadziei: jeśli nawet Syn Boży postanowił, by nie wystarczać sobie samemu, to również nasze pragnienie – miłości, sensu, sprawiedliwości – nie jest oznaką porażki, lecz prawdy.

Ta prawda, pozornie tak prosta, jest trudna do przyjęcia. Żyjemy w czasach, które nagradzają samowystarczalność, wydajność, osiągnięcia. Jednak Ewangelia pokazuje nam, że miarą naszego człowieczeństwa nie jest to, co możemy osiągnąć,

lecz zdolność, by pozwolić się miłować, a kiedy trzeba, także dać sobie pomóc.

Jezus nas zbawia, ukazując nam, że prośenie nie jest czymś niegodnym, lecz uwalniającym. Jest to droga do wyjścia z ukrycia w grzechu, aby na nowo wejść w przestrzeń komunii. Od samego początku grzech rodził wstyd. Natomiast przebaczenie, to prawdziwe, rodzi się, kiedy potrafimy stanąć twarzą w twarz z tym, czego potrzebujemy i przestajemy bać się odrzucenia.

Pragnienie Jezusa na krzyżu jest zatem również naszym pragnieniem. Jest to krzyk zranionej ludzkości, która wciąż poszukuje żywej wody. A to pragnienie nie oddala nas od Boga, lecz raczej nas z Nim jednoczy. Jeśli mamy odwagę by je uznać, możemy odkryć, że również nasza kruchość jest pomostem ku niebu. Właśnie w proszeniu – a nie w posiadaniu – otwiera się droga wolności, ponieważ przestajemy dążyć do samowystarczalności.

W braterstwie, w prostym życiu, w sztuce proszenia bez wstydu i dawania bez wyrachowania kryje się radość, której nie zna świat. Radość, która przywraca nas do pierwotnej prawdy naszego istnienia: jesteśmy stworzeni, aby dawać i otrzymywać miłość.

Drodzy bracia i siostry, w pragnieniu Chrystusa możemy rozpoznać całe nasze pragnienie. I nauczyć się, że nie ma nic bardziej ludzkiego i zarazem nic bardziej Boskiego, niż umiejętność powiedzenia: *potrzebuję*. Nie bójmy się prosić, zwłaszcza gdy wydaje nam się, że na to nie zasługujemy. Nie wstydzmy się wyciągać ręki. To właśnie w tym pokornym geście kryje się zbawienie.

Apel

Z Sudanu, a zwłaszcza z Darfuru, napływają dramatyczne wieści. W Al-Faszir wielu cywilów znalazło się w pułapce w mieście, gdzie stali się ofiarami głodu i przemocy. W Tarasin niszczycielskie osuwisko pochłonęło liczne ofiary śmiertelne, pozostawiając po sobie cierpienie i rozpacz. Jakby tego było mało, szerząca się epidemia cholery zagraża setkom tysięcy ludzi, już skrajnie wyczerpanych. Bardziej niż kiedykolwiek jestem blisko ludności Sudanu, w szczególności rodzin, dzieci i

osób przesiedlonych. Modłę się za wszystkie ofiary. Kieruję gorący apel do osób odpowiedzialnych i wspólnoty międzynarodowej o zapewnienie korytarzy humanitarnych oraz podjęcie skoordynowanych działań, by zatrzymać tę katastrofę humanitarną. Nadszedł czas, aby rozpocząć poważny, szczerzy i inkluzywny dialog między stronami, aby zakończyć konflikt i przywrócić mieszkańcom Sudanu nadzieję, godność i pokój.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Niech wrzesień będzie czasem modlitwy w intencji dzieci i młodzieży powracających do szkół oraz tych, którzy troszczą się o ich wychowanie i wykształcenie. Proście dla nich, przez wstawiennictwo błogosławionych, a wkrótce świętych, Piera Giorgia Frassatiego i Carla Acutisa, o dar głębokiej wiary na drodze wzrastania. Z serca wam błogosławię!

HOMILIA PODCZAS UROCZYSTOŚCI INAUGURACJI BORGO LAUDATO SI'

5 września – Castel Gandolfo

Najdrożsi Bracia i Siostry!

W tekście Ewangelii według św. Mateusza, który przed chwilą wysłuchaliśmy, Jezus kieruje do swoich uczniów różne pouczenia. Chciałbym zatrzymać się nad jednym z nich, które wydaje się szczególnie stosowne dla tej celebracji. Brzmi ono: „Przypatrzcie się ptakom podniebnym... Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną” (Mt 6, 26.28).

Nie jest rzadkością, że Nauczyciel z Nazaretu w swoich pouczeniach odwołuje się do natury. Flora i fauna często są bohaterami Jego przypowieści. W tym przypadku mamy jednak do czynienia z wyraźnym wezwaniem do obserwacji i kontemplacji stworzenia – działań ukierunkowanych na zrozumienie pierwotnego zamysłu Stwórcy.

Od samego początku wszystko zostało mądrze uporządkowane, aby wszystkie stworzenia współdziałały w urzeczywistnianiu Królestwa Bożego. Każde stworzenie ma ważną i właściwą sobie rolę w tym planie, a każde jest „bardzo dobre”,

jak podkreśla Księga Rodzaju (por. *Rdz* 1, 1-29).

W tym samym fragmencie Ewangelii, mówiąc o ptakach i liliach, Jezus kieruje do uczniów dwa pytania: „Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” (*Mt* 6, 26) oraz: „Jeśli więc ziele polne... Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was...?” (*Mt* 6, 30).

Jakby nawiązując w sposób pośredni do opisu stworzenia w Księdze Rodzaju, Jezus podkreśla szczególne miejsce zarezerwowane w dziele stworzenia dla człowieka: najpiękniejszego ze stworzeń, uczynionego na obraz i podobieństwo Boga. Jednakże z tym przywilejem wiąże się wielka odpowiedzialność: obowiązek strzeżenia wszystkich innych stworzeń, w poszanowaniu zamysłu Stwórcy (por. *Rdz* 2, 15).

Troska o stworzenie stanowi zatem prawdziwe powołanie każdego człowieka – zadanie, które należy wypełniać wewnątrz samego stworzenia, nie zapominając nigdy, że jesteśmy stworzeniami pośród stworzeń, a nie stwórcami. Dlatego tak istotne jest, jak pisał mój Poprzednik, „aby poświęcić trochę czasu na odzyskanie spokojnej harmonii ze stworzeniem, na refleksję o naszym stylu życia i naszych ideałach, na kontemplację Stwórcy, który żyje pośród nas i w tym, co nas otacza” (Encyklika *Laudato si'*, 225).

Borgo Laudato si', które dziś inaugurujemy, jawi się jako jedna z inicjatyw Kościoła zmierzających do realizacji tego „powołania by być obrońcami dzieła Bożego» (Encyklika *Laudato si'*, 217): zadania wymagającego, lecz pięknego i pociągającego, które stanowi istotny wymiar doświadczenia chrześcijańskiego.

Borgo Laudato si' jest ziarnem nadziei, które papież Franciszek pozostawił nam jako dziedzictwo, „ziarnem mogącym wydać owoce sprawiedliwości i pokoju” (*Orędzie na X Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego 2025*). I uczyni to, pozostając wierne swojemu posłannictwu, by być namacalnym wzorem myśli, struktur i działania, zdolnym wspierać nawrócenie ekologiczne poprzez edukację i katechezę.

To, co dziś oglądamy, stanowi syntezę niezwykłego piękna, w której duchowość, natura, historia, sztuka, praca i technologia pragną współistnieć w harmonii. W tym właśnie wyraża się idea „borgo” – miejsca bliskości i serdecznej wspólnoty.

A wszystko to nie może nie mówić nam o Bogu.

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA

6 września – Plac Świętego Piotra

Nadzieja to znaczy drążyć.

Cesarzowa Helena

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkich, którzy przybyliście do Rzymu jako pielgrzymi z tak wielu różnych miejsc. W tym bogatym w historię mieście możemy umocnić się w wierze, miłości i nadziei. Dzisiaj zatrzymamy się nad szczególnym aspektem nadziei.

Chciałbym zacząć od wspomnienia: kiedy byliśmy dziećmi, szczególny urok miało dla nas wkładanie rąk w ziemię. Pamiętamy to i być może nadal to obserwujemy: warto obserwować zabawę dzieci! Drążenie w ziemi, rozbijanie twardej skorupy świata i sprawdzanie, co się pod nią kryje...

Jednak to, co Jezus opisuje w przypowieści o skarbie ukrytym w roli (por. *Mt* 13, 44), nie jest już dziecięcą zabawą, choć towarzyszy temu taka sama radość z niespodzianki. A Pan mówi nam: takie jest Boże Królestwo. A raczej: w ten sposób odnajdujemy Królestwo Boże. Nadzieja rozpala się na nowo, gdy drążymy i rozbijamy skorupę rzeczywistości, schodzimy pod powierzchnię.

Dzisiaj chciałbym wam przypomnieć, że uczniowie Jezusa, gdy tylko uzyskali swobodę życia publicznie jako chrześcijanie, zaczęli drążyć w ziemi, zwłaszcza w miejscach Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Tradycja Wschodu i Zachodu wspomina Flawię Julię Helenę, matkę cesarza Konstancyntyna, jako duszę tych poszukiwań. Kobieta poszukującą. Kobieta drążącą. Skarbem, który rozpala nadzieję jest bowiem życie Jezusa: trzeba podążać Jego śladami.

Jak wieloma innymi rzeczami mogła zająć się cesarzowa! Jak szlachetne miejsca mogła wybrać, zamiast peryferyjnej Jerozolimy. Ileż przyjemności i zaszczytów dworskich. Również my, siostry i bracia, możemy spocząć na osiągniętych stanowiskach i bogactwach, mniejszych lub większych, które dają nam bezpieczeństwo. W ten sposób tracimy radość, którą mieliśmy jako dzieci, owo pragnienie drążenia i wymyślania, które sprawia, że każdy

dzien jest nowy. „Wynajdywać” – jak wiecie – po łacinie oznacza „znajdować”. Wielkim „wynalazkiem” Heleny było odnalezienie Krzyża Świętego. Oto skarb, dla którego warto sprzedać wszystko! Krzyż Jezusa jest największym odkryciem życia, wartością, która przemienia wszystkie wartości.

Helena potrafiła to zrozumieć, być może dlatego, że przez długi czas dźwigała własny krzyż. Nie urodziła się na żadnym dworze: mówi się, że była karczmarką o skromnym pochodzeniu, w której zakochał się przyszły cesarz Konstancjusz. Ożenił się z nią, ale, kierując się politycznymi kalkulacjami, nie zawahał się ją oddalić, oddzielając ją na lata od syna Konstantyna. Po objęciu cesarskiego tronu, Konstantyn sam sprawił jej wiele cierpienia i rozczarowań, lecz Helena niezmiennie pozostała sobą: kobietą poszukującą. Powzięła decyzję, by zostać chrześcijanką i konsekwentnie praktykowała miłość bliźniego, nie zapominając o ludziach prostych, spośród których sama się wywodziła.

Tak wielka godność i wierność sumieniu, drodzy bracia i siostry, zmieniają świat również dzisiaj: przybliżają do skarbu, podobnie jak praca rolnika. Pielęgnowanie własnego serca wymaga wysiłku. Jest największą pracą. Ale drążąc można znaleźć, a pochylając się, zbliżamy się coraz bardziej do Pana, który ogołocił samego siebie, aby stać się takim jak my. Jego Krzyż znajduje się pod twardą powierzchnią naszej ziemi.

Możemy chodzić pyszni, nieświadomie depcząc skarb, który znajduje się pod naszymi stopami. Jeśli jednak staniemy się jak dzieci, poznamy inne Królestwo, inną moc. Bóg jest zawsze tuż poniżej nas, aby nas podnieść ku górze.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KANONIZACYJNEJ
PIERA GIORGIA FRASSATIEGO I CARLA ACUTISA
7 września – Plac Świętego Piotra

Słowa Ojca Świętego wygłoszone przed Mszą św. z obrzędem kanonizacji

Dzień dobry wszystkim! Dobrej niedzieli, witajcie! Dziękuję!

Bracia i siostry, dzisiaj jest piękne święto dla

całej Italii, dla całego Kościoła, dla całego świata! Zanim rozpoczniemy uroczystą celebrację kanonizacji, chciałem wszystkich powitać i skierować do was kilka słów, ponieważ choć uroczystość ta jest bardzo podniosła, jest to również dzień wielkiej radości! Chciałbym pozdrowić przede wszystkim licznych młodych, dziewczęta i chłopców, którzy przybyli na tę Mszę Świętą! Prawdziwie, to błogosławieństwo od Pana: spotkać się z wami wszystkimi, którzy przybyliście z różnych krajów. To naprawdę dar wiary, którym chcemy się dzielić.

Po Mszy Świętej, jeśli wykażecie się odrobiną cierpliwości, mam nadzieję podejść i przywitać się z wami na Placu. A więc, jeśli teraz jesteście daleko, miejmy nadzieję, że przynajmniej będziemy mogli się nawzajem pozdrowić...

Pozdrawiam rodziny dwóch Błogosławionych, prawie Świętych, oficjalne delegacje, wielu biskupów i księży, którzy przybyli. Proszę o oklaski dla nich wszystkich, dziękuję również wam za przybycie! Zakonnikom i siostram zakonnym, Akcji Katolickiej!

Przygotujmy się do tej liturgicznej uroczystości poprzez modlitwę, z otwartym sercem, pragnąc naprawdę przyjąć tę łaskę Pana. I poczućmy wszyscy w sercu to samo, co przeżywali Pier Giorgio i Carlo: miłość do Jezusa Chrystusa, zwłaszcza w Eucharystii, ale także w ubogich, braciach i siostrach. Także wy wszyscy, my wszyscy, jesteśmy powołani do świętości. Niech Bóg was błogosławi! Dobrej celebracji! Dziękuję, że tu jesteście!

* * *

Drodzy Bracia i Siostry!

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy pewne pytanie: „[Panie,] Któż poznał Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?” (*Mdr* 9, 17). Usłyszeliśmy je po ogłoszeniu świętymi dwóch młodych błogosławionych, Piera Giorgio Frassatiego i Carla Acutisa, a jest to opatrnościowe. W Księdze Mądrości pytanie to jest bowiem przypisywane właśnie podobnemu do nich młodzieńcowi: królowi Salomonowi. Po śmierci swojego ojca, Dawida, zdał sobie sprawę, że posiada wiele rzeczy: władzę, bogactwo, zdrowie, młodość, urodę, królestwo. Ale właśnie ta wielka obfitość środków sprawiła, że w jego sercu

zrodziło się pytanie: „Co mam uczynić, aby nic nie zostało stracone?”. Zrozumiał, że jedyną drogą do znalezienia odpowiedzi jest poproszenie Boga o jeszcze większy dar: Jego Mądrości, by poznać Jego plany i wiernie się do nich stosować. Zdał sobie bowiem sprawę, że tylko w ten sposób wszystko znajdzie swoje miejsce w wielkim planie Pana. Tak, ponieważ największym zagrożeniem w życiu jest zmarnowanie go wbrew Bożemu planowi.

Również Jezus w Ewangelii mówi nam o planie, do którego trzeba całkowicie przyłgnąć. Powiada: „Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (*Łk* 14, 27); i dalej: „Nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (w. 33). Wzywa nas więc, abyśmy bez wahania dali się porwać przygodzie, którą nam proponuje, z inteligencją i siłą, pochodzącymi od Jego Ducha, a które możemy przyjąć w takim stopniu, w jakim ogołocimy się z samych siebie, z rzeczy i idei, do których jesteśmy przywiązani, aby nasłuchiwać Jego słowa.

Wielu młodych na przestrzeni wieków musiało w swoim życiu zmierzyć się z tym wyborem. Pomyślmy o św. Franciszku z Asyżu: podobnie jak Salomon, był młody i bogaty, spragniony chwały i sławy. Dlatego wyruszył na wojnę, mając nadzieję, że zostanie pasowany na rycerza i zyska zaszczyty. Ale Jezus ukazał się jemu w drodze i skłonił go do refleksji nad tym, czego dokonywał. Uświadomiwszy sobie swój stan, zadał Bogu proste pytanie: „Panie, co chcesz, abym uczynił?” [1]. I od tej chwili, zwracając ze swej dotychczasowej drogi, zaczął pisać inną historię: cudowną historię świętości, którą wszyscy znamy, ogałając się ze wszystkiego, aby podążać za Panem (por. *Łk* 14, 33), żyjąc w ubóstwie i przedkładając miłość do braci – zwłaszcza tych najsłabszych i najmniejszych – nad złoto, srebro i kosztowne tkaniny swojego ojca.

Iluż innych świętych moglibyśmy jeszcze wymienić! Czasami przedstawiamy ich jako wielkie postaci, zapominając, że dla nich wszystko zaczęło się, gdy jeszcze jako młodzi ludzie powiedzieli „tak” Bogu i oddali się Jemu bez reszty, nie zatrzymując niczego dla siebie. Św. Augustyn opowiada w tym kontekście, że w „zawikłanym i splątanym

węźle” swojego życia głos w głębi duszy mówił mu: „Pragnę ciebie” [2]. I tak Bóg nadał mu nowy kierunek, nową drogę, nową logikę, w której nie zatracono się nic z jego życia.

W tym kontekście, spoglądamy dziś na św. Pier Giorgio Frassatiego i św. Carla Acutisa: młodego człowieka z początku XX wieku i nastolatka naszych czasów, obu zakochanych w Jezusie i gotowych oddać Mu wszystko.

Pier Giorgio spotkał Pana poprzez szkołę i grupy kościelne – Akcję Katolicką, Konferencje św. Wincentego, FUCI (Uniwersytecką Federację Katolików Włoskich), Trzeci Zakon Dominikański – i dawał o Nim świadectwo swoją radością życia i bycia chrześcijaninem przez modlitwę, przyjaźń i miłość. Do tego stopnia, że widząc Pier Giorgio krążącego po ulicach Turynu z wózkami, pełnymi pomocy dla ubogich, przyjaciele nazwali go „Frassati – Przedsiębiorstwo Transportowe”! Także dzisiaj życie Pier Giorgio jest światłem dla duchowości świeckiej. Dla niego wiara nie była prywatną pobożnością: pobudzany mocą Ewangelii i przynależnością do stowarzyszeń kościelnych, wielkodusznie zaangażował się w życie społeczne, wniósł swój wkład w życie polityczne, z zapalem poświęcił się służbie ubogim.

Carlo, natomiast, spotkał Jezusa w rodzinie dzięki swoim rodzicom, Andrei i Antonii – obecnym tu dzisiaj wraz z dwójką rodzeństwa, Francescą i Michele – a następnie w szkole i przede wszystkim w sakramentach sprawowanych we wspólnocie parafialnej. Dorastał w ten sposób, naturalnie włączając w swoje dziecięce i młodzieńcze życie modlitwę, sport, naukę i miłosierdzie.

Obaj, Pier Giorgio i Carlo, pielęgnowali miłość do Boga i bliźnich za pomocą prostych środków, dostępnych dla wszystkich: codziennej Mszy św., modlitwy, a zwłaszcza adoracji eucharystycznej. Carlo mawiał: „Znajdując się przed słońcem, opalamy się. Znajdując się przed Jezusem w Eucharystii, stajemy się świętymi!”, a także: „Smutek to wzrok zwrócony na samego siebie. Szczęście to wzrok skierowany ku Bogu. Nawrócenie to nic innego jak przenoszenie spojrzenia od dołu do góry, wystarczy zwykły ruch oczami”. Kolejną istotną

dla nich rzeczą była częsta spowiedź. Carlo napisał: „Jedyną rzeczą, której naprawdę musimy się bać, jest grzech”; i dziwił się, ponieważ – jak powiedział: „Ludzie tak bardzo troszczą się o piękno swojego ciała, a nie dbają o piękno swojej duszy”. Wreszcie, obaj mieli wielką cześć dla świętych i Matki Bożej i szczerze praktykowali miłość bliźniego. Pier Giorgio mawiał: „Wokół biednych i chorych widzę jakieś światło, którego my nie mamy” [3]. Miłość bliźniego nazywał „fundamentem naszej religii” i, podobnie jak Carlo, praktykował ją przede wszystkim poprzez małe, konkretne, często ukryte gesty, żyjąc tym, co papież Franciszek nazwał „świętością z sąsiedztwa” (Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 7).

Nawet gdy dotknęła ich choroba i przerwała ich młode życia, nie powstrzymało ich to ani nie przeszkodziło, by miłować, ofiarować się Bogu, błogosławić Go i modlić się do Niego za siebie i za wszystkich. Pewnego dnia Pier Giorgio powiedział: „Dzień śmierci będzie najpiękniejszym dniem mojego życia” [4]; a na ostatnim zdjęciu, które przedstawia go podczas wspinaczki na górę w Val di Lanzo, z twarzą zwróconą w kierunku celu, napisał: „Ku górze” [5]. Zresztą, będąc młodszym, Carlo lubił mawiać, że Niebo czeka na nas od zawsze, a kochać jutro oznacza dawać już dziś to, co w nas najlepsze.

Umiłowani, święci Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis są zaproszeniem skierowanym do nas wszystkich, zwłaszcza do młodych, by nie marnować swego życia, ale kierować je ku górze i uczynić z niego arcydzieło. Zachęcają nas swoimi słowami: „Nie ja, ale Bóg” – mawiał Carlo. A Pier Giorgio: „Jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twego działania, wówczas wytrwasz i dojdiesz do celu”. To prosta, ale skuteczna formuła ich świętości. Jest to również świadectwo, za którym powinniśmy podążać, aby w pełni cieszyć się życiem i iść na spotkanie z Panem na uczcie w Niebie.

Przypisy

[1] *Relacja Trzech Towarzyszy*, rodz. II, 6, w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 1459.

[2] *Wyznania*, II, 10, 18.

[3] Nicola Gori, *Al prezзо della vita: „L'Osservatore*

Romano”, 11 lutego 2021 r.

[4] Irene Funghi, *I giovani assieme a Frassati: un compagno nei nostri cammini tortuosi*: „Avvenire”, 2 sierpnia 2025.

[5] *Tamże*.

ANIOŁ PAŃSKI

14 września – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj Kościół obchodzi święto *Podwyższenia Krzyża Świętego*, którym upamiętnia odnalezienie drzewa krzyża za sprawą św. Heleny, w Jerozolimie w IV wieku, oraz zwrócenie tej cennej relikwii Miastu Świętemu przez cesarza Herakliusza.

A co oznacza dla nas, dzisiaj, celebrowanie tego święta? Pomaga nam to zrozumieć Ewangelia, którą przedstawia nam liturgia (J 3, 13-17). Scena rozgrywa się w nocy: Nikodem, jeden z dostojników żydowskich, człowiek prawy i o otwartym umyśle (por. J 7, 50-51), przychodzi, by spotkać się z Jezusem. Potrzebuje światła, wskazówek – szuka Boga i prosi o pomoc Nauczyciela z Nazaretu, gdyż uznaje w Nim proroka, człowieka, który czyni nadzwyczajne znaki.

Pan przyjmuje go, wysłuchuje i na koniec wyjawia mu, że Syn Człowieczy musi zostać wywyższony, „aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 15). I dodaje: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (w. 16). Nikodem, który prawdopodobnie w tamtej chwili nie rozumiał w pełni sensu tych słów, z pewnością pojmie je, gdy po ukrzyżowaniu pomoże pochować ciało Zbawiciela (por. J 19, 39). Wtedy zrozumie, że Bóg, aby odkupić ludzi, stał się człowiekiem i umarł na krzyżu.

Jezus mówi o tym Nikodemowi, przywołując epizod ze Starego Testamentu (por. *Lb* 21, 4-9), kiedy to Izraelici na pustyni, zaatakowani przez jadowite węże, ratowali się, patrząc na miedzianego węża, którego Mojżesz, posłuszny poleceniu Boga, sporządził i umieścił na palu.

Bóg nas zbawił, objawiając się nam, ofiarowując

się jako nasz towarzysz, nauczyciel, lekarz, przyjaciel – aż stał się dla nas Chlebem łamanym w Eucharystii. Aby dokonać tego dzieła, posłużył się jednym z najokrutniejszych narzędzi śmierci, jakie kiedykolwiek wymyślił człowiek – krzyżem.

Dlatego dzisiaj obchodzimy „podwyższenie” krzyża – ze względu na ogromną miłość, z jaką Bóg, obejmując go dla naszego zbawienia, przemienił go z narzędzia śmierci w narzędzie życia, ucząc nas, że nic nie może nas odłączyć od Niego (por. Rz 8, 35-39) i że Jego miłość jest większa od naszego grzechu (por. Franciszek, *Katecheza*, 30 marca 2016).

Prośmy zatem, przez wstawiennictwo Maryi, Matki obecnej na Kalwarii przy swoim Synu, aby również w nas zakorzeniła się i wzrastała Jego miłość, która zbawia, i abyśmy również umieli dawać siebie jedni drugim, tak jak On oddał się cały wszystkim.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Jutro przypada 60. rocznica ustanowienia Synodu Biskupów – proroczej intuicji św. Pawła VI, aby biskupi mogli jeszcze bardziej i pełniej realizować komunię z Następcą Piotra. Mam nadzieję, że ta rocznica pobudzi do odnowionego zaangażowania na rzecz jedności, synodalności i misji Kościoła.

Zwracam się z serdecznym pozdrowieniem do wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów z Włoch oraz z różnych krajów, a w szczególności z Villa Alemana i Valparaíso w Chile, z archidiecezji Mwanza w Tanzanii oraz z Humpolca w Republice Czeskiej; Peruwianczyków ze stowarzyszenia religijnego *Jesús Nazareno Cautivo*. Pozdrawiam również wiernych z Chiaiamari, Anitrella, Uboldo, Faeto, Lesmo, Trani, Faenzy, Pisto, San Martino in Sergnano, Guardia di Acireale, San Martino delle Scale w Palermo oraz z Alghero.

Pozdrawiam ponadto orkiestry z Borno i Sonico w Val Camonica, spółdzielnię „*La Nuova Famiglia*” z Monzy, Regionalny Komitet *Pro Loco* z Lacjum, Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, młodzież z *Don Bosco Youth-Net* oraz wspólnotę *Comunione e Liberazione* w Rzymie; jak również Stowarzyszenie *Arti e Mestieri* z Sant’Agata di Militello, motocyklistów przybyłych z Rawenny i rowerzystów, którzy dotarli z Rovigo.

Najmilsi, wydaje się, że wiecie, dzisiaj obchodzę siedemdziesiąte urodziny. Składam dzięki Panu Bogu i moim rodzicom; dziękuję także wszystkim, którzy pamiętali o mnie w modlitwie. Bardzo wszystkim dziękuję! Dziękuję! Dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS WSPOMNIENIA MĘCZENNIKÓW I ŚWIADKÓW WIARY XXI WIEKU

14 września – Bazylika Świętego Pawła za Murami

Bracia i Siostry!

„Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (*Ga 6, 14*). Słowa Apostoła Pawła, przy którego grobie się zgromadziliśmy, wprowadzają nas w celebrację upamiętniającą męczenników i świadków wiary XXI w., w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

U stóp krzyża Chrystusa, który jest naszym zbawieniem, opisywanym jako „nadzieja chrześcijan” i „chwała męczenników” (por. *Nieszpory liturgii bizantyjskiej na święto Podwyższenia Krzyża Świętego*), pozdrawiam przedstawicieli Kościołów prawosławnych, starożytnych Kościołów Wschodnich, wspólnot chrześcijańskich i organizacji ekumenicznych, którym dziękuję za przyjęcie mojego zaproszenia na tę uroczystość. Wszystkim tu obecnym przekazuję mój uścisk pokoju!

Jesteśmy przekonani, że *martyria* aż do śmierci jest „najprawdziwszą realistyczną komunią z Chrystusem, który rozlewa własną krew i przez tę ofiarę przybliża ku sobie tych, którzy niegdyś byli daleko (por. *Ef 2, 13*)”, (*Enc. Ut unum sint*, 84). Również dzisiaj możemy wraz z Janem Pawłem II stwierdzić, iż tam, gdzie nienawiść zdawała się przenikać każdy aspekt życia, ci odważni słudzy Ewangelii i męczennicy wiary w sposób oczywisty ukazali, że „miłość jest silniejsza niż śmierć” (*Wspomnienie świadków wiary XX wieku*, 7 maja 2000).

Wspominamy tych naszych braci i siostry ze spojrzeniem skierowanym na Ukrzyżowanego. Przez swój krzyż Jezus objawił nam prawdziwe oblicze Boga, Jego nieskończone współczucie dla ludzkości; wziął na siebie nienawiść i przemoc świata, aby dzielić los wszystkich upokorzonych i uciśnionych: „On się obarczył na-

szym cierpieniem, on dźwigał nasze bóleści” (Iz 53, 4).

Również dzisiaj wielu braci i siostr, z powodu swojego świadectwa wiary w trudnych sytuacjach i w nieprzyjaznych okolicznościach, niesie ten sam krzyż Pana: podobnie jak On są prześladowani, skazywani, zabijani. O nich Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was” (Mt 5, 10-11). Są to kobiety i mężczyźni, siostry zakonne i zakonnicy, świeccy i kapłani, którzy płacą życiem za wierność Ewangelii, za zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, za walkę o wolność religijną tam, gdzie jest ona nadal gwałcona, za solidarność z najuboższymi. Według kryteriów świata zostali oni „pokonani”. Rzeczywiście, jak mówi nam Księga Mądrości: „Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3, 4).

Bracia i siostry, w trakcie Roku Jubileuszowego świętujemy nadzieję tych odważnych świadków wiary. Jest to nadzieja pełna nieśmiertelności, ponieważ ich męczeństwo nadal rozsiewa Ewangelię w świecie naznaczonym nienawiścią, przemocą i wojną. Jest to nadzieja pełna nieśmiertelności, ponieważ choć zostali zabici w ciele, nikt nie będzie w stanie uciszyć ich głosu ani przekreślić miłości, jaką ofiarowali; jest to nadzieja pełna nieśmiertelności, ponieważ ich świadectwo pozostaje prorocstwem zwycięstwa dobra nad złem.

Tak, ich nadzieja jest nieuzbrojona. Dali świadectwo wierze, nigdy nie używając oręża siły i przemocy, ale przyjmując słabą i łagodną moc Ewangelii, zgodnie ze słowami apostoła Pawła: „Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. (...) Albowiem ilekroć nie-
domagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 9-10).

Myślę o ewangelicznej sile siostry Dorothy Stang, zaangażowanej w pomoc bezrolnym w Amazonii: temu, który zamierzał ją zabić i zapytał ją o broń, pokazała Biblię, odpowiadając: „Oto moja jedyna broń”. Myślę o ojcu Ragheedu Ganim, chaldejskim kapłanie z Mosulu w Iraku, który wyrzekł się walki, aby dać świadectwo, jak

postępuje prawdziwy chrześcijanin. Myślę o bracie Francisie Tofim, anglikanie i członku *Melanesian Brotherhood* (Bractwa Malezyjskiego), który oddał życie za pokój na Wyspach Salomona. Przykłady można by mnożyć, ponieważ – niestety – pomimo upadku wielkich dyktatur XX w., prześladowanie chrześcijan jeszcze się nie skończyło, a wręcz nasiliło się w niektórych częściach świata.

Ci odważni słudzy Ewangelii i męczennicy wiary „tworzą jak gdyby wielki fresk chrześcijańskiej ludzkości (...). Fresk przedstawiający Ewangelię błogosławieństw, przeżywaną głęboko, aż do prze-lania krwi” (św. Jan Paweł II, *Wspomnienie świadków wiary XX wieku*, 7 maja 2000).

Drodzy bracia i siostry, nie możemy, nie chcemy zapomnieć. Chcemy pamiętać. Czynimy to, mając pewność, że podobnie jak w pierwszych wiekach, tak i w trzecim tysiącleciu krew męczenników jest zasiewem nowych chrześcijan (por. Tertulian, *Apologeticum*, 50, 13). Chcemy zachować pamięć wraz z naszymi braćmi i siostrami z innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich. Pragnę zatem potwierdzić zaangażowanie Kościoła katolickiego w strzeżenie pamięci świadków wiary wszystkich tradycji chrześcijańskich. Zadanie to wypełnia Komisja do spraw Nowych Męczenników przy Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, współpracując z Dykasterią do spraw Popierania Jedności Chrześcijan.

Jak uznaliśmy podczas ostatniego Synodu, eku-menizm krwi jednoczy „chrześcijan różnych wyznań wspólnie oddających życie za wiarę w Jezusa Chrystusa. Świadectwo ich męczeństwa jest bardziej wymowne niż jakiegokolwiek słowa: jedność pochodzi z Krzyża Pana” (XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Dokument końcowy*, n. 23). Oby krew tak wielu świadków przybliżyła błogosławiony dzień, w którym będziemy pić z tego samego kielicha zbawienia!

Najmilsi, pakistański chłopiec, Abish Masih, zabity w zamachu na Kościół katolicki, napisał w swoim zeszycie: „*Making the world a better place*”, „Uczynić świat lepszym miejscem”. Niech marzenie tego dziecka pobudza nas do odważnego dawa-nia świadectwa naszej wiary, abyśmy razem byli zaczynem pokojowej i braterskiej ludzkości.



